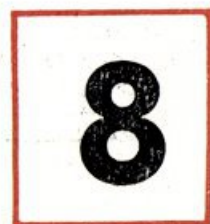


PORADNIK JEZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1964



(223)

KOMITET REDAKCYJNY

prof. dr Witold Doroszewski (redaktor naczelny), doc. dr Halina Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki. Sekretarz redakcji — Stefan Rodkiewicz.

TREŚĆ NUMERU

	Str.
KAROL DEJNA: Zdzisław Stieber (w 35-lecie pracy naukowej)	337
JAN BASARA: Stan badań nad słownictwem gwar Śląska Cieszyńskiego po stronie czeskiej	341
STANISŁAW ROSPOND: Czy są nazwy miejscowe onomatopieczne?	352
RECENZJE	
JANINA WÓJTOWICZ: Marian Mazur: Terminologia techniczna.	357
EMILIA KOZARZEWSKA: Franciszek Peplowski: Słownictwo i frazeologia polskiej publicystyki okresu Oświecenia i Romantyzmu	362
W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów	364



Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich.

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa, Miodowa 10.
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31
wewn. 132. Sekretariat czynny codziennie od 13 do 15 godziny.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE — WARSZAWA, MIODOWA 10

Nakład 2100 + 140. Ark. wyd. 2,75, druk. 2,25. Papier ilustr. kl. V 70 g 70 × 100.
Oddano do składu 6.VIII.1964 roku. Podpisano do druku w październiku 1964 roku.
Druk ukończono w październiku 1964 roku. Zam. 2575. Z-95. Cena 6 złotych.

LUBELSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE IM. PKWN — LUBLIN, UL. UNICKA 4

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

ZDZISŁAW STIEBER

(W 35-lecie pracy naukowej)



W tym roku święcimy 35-lecie pracy naukowej Profesora Zdzisława Stiebera, wybitnego slawisty, członka rzeczywistego Polskiej Akademii Nauk i wielu innych towarzystw naukowych, wielkiego nauczyciela i wychowawcy licznego grona pracowników naukowych oraz zasłużonego organizatora życia naukowego w katedrach uniwersyteckich i pracowniach PAN.

Zdzisław Stieber urodził się 7 VI 1903 r. w Szczakowej. Na Uniwersytecie Jagiellońskim uzyskał stopień magistra (1928), doktora filozofii (1929) oraz docenta językoznawstwa słowiańskiego (1934). W roku 1937 został powołany jako profesor nadzwyczajny na katedrę filologii słowiańskiej w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W czasie wojny pozostawał Profesor Stieber na stanowisku profesora uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, wykładając filologię słowiańską, a potem język polski. W czasie okupacji niemieckiej we Lwowie prowadził tajne wykłady uniwersyteckie. Po wojnie objął Profesor Dr Zdzisław Stieber, już jako profesor zwyczajny, katedrę języka polskiego w organizującym się od roku 1945 Uniwersytecie Łódzkim. W roku 1952 został zaproszony przez Uniwersytet Warszawski do objęcia kierownictwa katedry filologii słowiańskiej.

Trzydzieści pięć lat temu Profesor Stieber uzyskał doktorat i wydrukował pierwszą spośród swych przeszło dwustu dotychczas opublikowa-

nych prac naukowych. Naukową działalność slawistyczną rozpoczął Profesor od publikowania szeregu studiów dotyczących dialektów słowackich. Na podstawie materiałów gwarowych, które zbierał osobiście w terenie, oraz przy uwzględnieniu danych historycznojęzykowych, onomastycznych, osadniczych itd. napisał szereg cennych i ciekawych pod względem metodologicznym studiów, w których daje nie tylko wnikliwy opis poszczególnych gwar słowackich oraz charakterystykę ich podziału, lecz także ustala przyczyny uformowania się tego stanu — ich genezę oraz stosunek do innych języków słowiańskich. Wykryte przy badaniu genezy dialektów słowackich i przekonująco przedstawione w tych pracach powiązania ich z językami południowosłowiańskimi, stosunek do języka czeskiego oraz udział języków polskiego i ukraińskiego w procesie formowania się opisywanych dialektów (por. *Stanowisko mowy Słowaków* 1937) jest poważną i trwałą zdobyczą slawistyki.

Od genezy i stanowiska dialektów słowackich przechodzi z czasem Profesor Stieber do zagadnień związanych z opisem, podziałem i wzajemnym ustosunkowaniem innych dialektów zachodniosłowiańskiej grupy językowej. W ogłoszonej trzydzieści lat temu pracy habilitacyjnej pt. *Stosunki pokrewieństwa języków łużyckich* (1934) na podstawie zebranych w wielu punktach Łużyc materiałów gwarowych, zestawianych z materiałem historycznym, przedstawił Profesor różnicowanie dialektyczne i wzajemne ustosunkowanie obu języków łużyckich oraz ukazał ich stosunek do sąsiednich języków słowiańskich, podkreślając znaczne powiązania łużyckich z grupą lechicką. Ta bardzo cenna dla porównawczej gramatyki słowiańskiej praca nie tylko uzupełnia w sposób zasadniczy nasze wiadomości o językach łużyckich, lecz także stała się najważniejszą, pierwszą naukową, samodzielną próbą ugrupowania dialektów łużyckich.

W latach 1934—1935 zebrał Profesor Zdzisław Stieber obszerne materiały gwarowe na terenach zamieszkałych przez ludność łemkowską. Ukończona w roku 1939, znana ze streszczenia i późniejszych kilku artykułów monografia o dialekcie Łemków została zniszczona podczas wojny, ale wyniki długoletnich badań nie przepadły, ponieważ obszerne swe materiały opublikował Profesor w siedmiu zeszytach *Atlasu językowego dawnej Łemkowszczyzny* (1956—1964). Po przesiedleniach ludności łemkowskiej atlas Profesora Stieberta jest niezwykle cennym zabytkiem tego ciekawego dialektu i jedynym pełnym, a już nieodtworzalnym obrazem stosunków, jakie wytworzyły się na pograniczu językowym polsko-słowiańsko-ukraińskim.

Dialektami polskimi zainteresował się Profesor Stieber bardzo wcześnie. W latach 1930—1931 zbadał systematycznie metodą kwestionariuszową obszary Polski centralnej, a wyniki swych badań opublikował w pracy pt. *Izoglosy gwarowe na obszarze dawnych województw sieradzkiego i łęczyckiego* (1933). Ten dokładny obraz stosunków gwarowych

środkowej części Polski, ukazujący powiązania językowe badanego terenu z otaczającymi dzielnicami, był właściwie pierwszym z naszych regionalnych atlasów gwarowych i stanowił stadium przygotowawcze do opracowania ogólnopolskiego atlasu gwarowego.

Gruntowna wiedza, zdobyta w ciągu długoletnich badań terenowych, znajomość nie tylko gwar polskich, lecz także innych dialektów słowiańskich, oraz bogate doświadczenie teoretyczne i praktyczne w zakresie geografii lingwistycznej pozwoliły Profesorowi Stieberowi odegrać poważną rolę przy podejmowaniu prac nad przygotowywaniem ogólnopolskiego atlasu gwarowego, dla którego ułożył on kwestionariusz i szczegółowy plan badań, a potem stał się jednym z organizatorów badań nad wchodzącym już w stadium realizacji ogólnosłowiańskim atlasem językowym.

Dialektologii słowiańskiej, tej tak bardzo ulubionej i owocnej w Jego twórczości naukowej dziedzinie zainteresowań, poświęca Profesor Stieber do dzisiaj najwięcej czasu i serca. Zainicjowany przez Niego i poprzedzony szeregiem prac o dialekcie kaszubskim, jego rozwoju i stosunku do innych dialektów, *Atlas językowy Kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich* wszedł w stadium publikowania. Ten niewątpliwie najlepszy z polskich atlasów regionalnych jest bardzo ważną dla slawistyki syntezą i uzupełnieniem naszej wiedzy o jednym z najciekawszych chyba dialektów słowiańskich.

Po wojnie zajął się Profesor Zdzisław Stieber organizowaniem katedry języka polskiego i środowiska językoznawczego w Łodzi, koncentrując się w swych pracach osobistych nad fonologią, dialektologią historyczną i onomastyką (*Toponomastyka Łemkowszczyzny*, 1948, 1949). Podczas siedmioletniego pobytu w Łodzi napisał cenne prace o cechach dialektycznych XVII-wiecznych pisarzy (o języku Wacława Potockiego, komedii rybałtowskich oraz fraszek sowizdrzalskich, o rymach sandomierskich) oraz szereg artykułów z dziedziny fonologii. Wynikiem i ukoronowaniem tych prac stał się *Rozwój fonologiczny języka polskiego* (1952), gdzie nie tylko syntetycznie ujmuje dotychczasowe wyniki badań, lecz także w sposób istotny je uzupełnia i precyzuje, jeśli na przykład chodzi o chronologię rozwoju nosówek, depalatalizację spółgłosek, rozwój sonantów czy przedstawienie systemu fonologicznego polskich dialektów.

Prace przygotowawcze na temat rozwoju fonologicznego polszczyzny, niejednokrotnie wymagające zajęcia się na nowo zbadaniem niektórych tekstów staropolskich, doprowadziły do skryształizowania się poglądów Profesora Stieberta na pochodzenie polskiego języka literackiego. W rozprawie *Głos w dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego* (1952) zajmuje on odrębne i najsłuszniejsze stanowisko, że spośród dialektycznych wielkopolskich czy małopolskich właściwości normą literacką sta-

ją się cechy zgodne z językiem czeskim, spełniającym wówczas rolę arbitra.

W okresie najświeższej działalności Profesora Stiebera przypada szereg ogłaszanych głównie za granicą artykułów, w których poddaje on rewizji przestarzałe ujęcia o komparatystycznej fonetyce słowiańskiej.

Obraz tak owocnej i wszechstronnej działalności naukowej Profesora Dra Zdzisława Stiebera na polu rozwoju slawistyki nie byłby pełny, gdybyśmy nie podkreślili wielkich Jego zasług organizacyjnych i dydaktycznych. Stworzył on środowisko językoznawcze i ugruntował fundamenty jego życia naukowego w Łodzi, zreorganizował slawistykę w Uniwersytecie Warszawskim i poszerzył zakres jej specjalizacji, położył ogromne zasługi w zakresie organizacji prac naukowych zakładów PAN oraz ich poszczególnych pracowni. Wykształcił przy tym kilkunastu poważnych pracowników naukowych.

Obfity dorobek naukowy, rzadko spotykane zalety dydaktyczne oraz ożywiona działalność w zakresie inicjowania i organizowania prac naukowych Profesora Zdzisława Stiebera — wybitnego slawisty, najlepszego znawcy dialektologii słowiańskiej, jednego z czołowych przedstawicieli nowoczesnych metod badawczych w dziedzinie językoznawstwa polskiego — zasługują na szczególne wyróżnienie i szczerze słowa uznania. Jego ciągle rosnąca i przybierająca na sile aktywność naukowa i organizacyjna każe oczekiwać wielu dalszych prac, które będą wzbogacały i posuwały naprzód polską slawistykę.

Karol Dejna

STAN BADAŃ NAD SŁOWNICTWEM GWAR ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO PO STRONIE CZESKIEJ

Próbe opracowania słownictwa gwar Śląska Cieszyńskiego po stronie czeskiej podjąłem w czasie zeszłorocznego pobytu w Czechosłowacji na stypendium naukowym Polskiej Akademii Nauk. Po wykonaniu zaplanowanych prac, w porozumieniu i za zgodą Akademika Havránka i Profesora J. Běhča z Pragi oraz Profesora A. Lamprechta z Brna, latem 1963 r. wyjechałem w okolice Karwiny, Czeskiego Cieszyna i Jabłonkowa w celu przeprowadzenia bezpośrednich badań terenowych. Owocem miesięcznego pobytu na Śląsku Cieszyńskim jest materiał gwarowy zebrany metodą bezpośrednich wywiadów z miejscową ludnością w 33 wsiach na terenie powiatu karwińskiego i wschodniej części powiatu frydecko-misteckiego. Zbadany obszar wynosi około 700 km². Wieś od wsi odalona jest od 4—7 km. Rzadsza siatka punktów w południowej części zbadanego terenu wynika z ukształtowania terenu (góry) i daleko od siebie położonych wsi. Tym się na przykład tłumaczy odległość między wsiami Řeka i Horní Lomná (p. 32 i 40). Odległość, jaką przyjąłem (4—7 km) między punktami terenowymi, jest w zasadzie wystarczająca dla uchwycenia zróżnicowania geograficznego słownictwa tym bardziej, że w doborze punktów kierowałem się wskazówkami miejscowej ludności doskonale zorientowanej w różnicach gwarowych.

Posuwając się z północy na południe zbadalem następujące wsie: Kopytov, Pudlov, Skřečoň, Závada, Prstná, Dolní Lutyně, Staré Město, Petřvald, Orlová I, Karviná-Raj, Horní Suchá, Louky, Bludovice Dolní, Těrlicko Horní Chotěbuz, Soběšovice, Hradiště, Horní Žukov, Tošanovice Dolní, Strítěž, Nebory, Dolní Lištná, Verdryně, Nýdek, Řeka, Karpentná, Hrádek, Košařiska, Jablunkov, Dolní Lomná, Horní Lomná, Bukowec i Mosty u Jablunkova.

Dla celów porównawczych postanowiłem zbadać po stronie polskiej 8 wsi wzdłuż całej granicy. Będą to wsie Górzyce¹, Ruptawa pow. Wodzisław Śląski, Kaczyce, Gumna, Dziegielów, Ustroń, Wisła i Istebna pow. Cieszyn.

Zachodnia granica badanego terenu, w porównaniu z wytyczoną przez A. Kellnera², tylko na niewielkich odcinkach przesunęła się na wschód.

¹ Wsie te w miarę potrzeby mogą ulec zmianie.

² Ad. Kellner: *Východolašská nářečí*. Brno, I 1946, II 1949.

Zaobserwowałem to w okolicach Ostrawy, gdzie we wsiach (osadach) Vrbice i Heřmanice nie znalazłem nikogo, kto by mówił jeszcze miejscowym, dialektem, oraz bardziej na południe wzdłuż przedmieść nowopowstałego Haviřova. We wsiach Bartovice, Horní Datyně i Václavovice dialekt *ślójski* wspominają już jako przeszłość.

Kwestionariusz, którym się posługiwałem, sporządziłem głównie na podstawie prac: A. Kellner „Východolašská nářečí II”; Alfred Zaręba „Kwestionariusz do atlasu językowego Śląska” Katowice 1961; M. Małecki i K. Nitsch „Atlas językowy polskiego Podkarpacia” Kraków 1934; „Kwestionariusz do badań słownictwa ludowego” pod redakcją W. Doroszewskiego, Wrocław 1958.

Kwestionariusz liczy około 500 pytań obejmujących nazwy podstawowych przedmiotów i pojęć spotykanych u ludności wiejskiej. Chcąc zgromadzić słownictwo na całym terenie porównywalne pytałem o nazwy tych rzeczy i pojęć, które powinny być znane całej ludności. Mimo to zdarzają się w materiale luki. Na tym stosunkowo niewielkim odcinku ziemi jest bardzo duża różnorodność zawodów pociągająca za sobą różnice w zasobie leksykalnym. W okolicach Karwiny, gdzie już trudno znaleźć gospodarza w tradycyjnym znaczeniu, przeważający procent ludności pracuje w zakładach przemysłowych (kopalnie, huty). Tradycyjne słownictwo wiejskie ginie tu bezpowrotnie najczęściej wraz z przedmiotami codziennego użytku, a jego miejsce zajmują nowe terminy. Inaczej przedstawia się sytuacja koło Cieszyna, a szczególnie koło Jabłonkowa. Przeważa tu jeszcze typ gospodarki rolnej. Można by się pokusić o opis synchroniczny gwar cieszyńskich właśnie z punktu widzenia różnic w zasobie leksykalnym spowodowanych różnicami zawodów. Próbę takiego opracowania dla okolic Karwiny podjął B. Téma³.

Mnie jednak chodziło o zróżnicowanie czysto językowe, zróżnicowanie nazw tych samych przedmiotów czy pojęć. Celowo zakreśliłem sobie plan badania wyłącznie słownictwa, gdyż fonetyka i gramatyka są tu znacznie lepiej opracowane. Poświęcono im sporo miejsca w mniejszych pracach monograficznych (por. wykaz literatury w pracy Kellnera op. cit.), a w szczególności w „Dialektach polskich Śląska” K. Nitscha. Osobną pracę, poza licznymi artykułami, poświęcił szczegółowemu opracowaniu interesującej nas gwary A. Kellner. Główny nacisk położył on w swej pracy na zagadnienia fonetyczne i gramatyczne. „K zevrubnému prozkoumání lexikální zásoby Těšínska nedostávalo se mi již — při složitosti úkolů a zvlášť silném rozvíření politické hladiny v tomto pohraničním území v r. 1938 — ani času ani klidu” (op. cit. cz. II, s. 123) — mówi autor. Materiał zawarty w słowniku tej publikacji jest jednak godny zaufania. Miałem możność przekonać się o tym w czasie moich osobistych wędrowek dialektologicznych po Ziemi Cieszyńskiej. Mate-

³ Wiem to z osobistych rozmów z doktorem B. Témą.

riał słownikowy zbierał autor mniej systematycznie i dlatego stwarza on możliwość rozmaitej interpretacji. Postaram się to udokumentować kilkoma przykładami.

Pod hasłem *sierp* czytamy w słowniczku:

šyrp, -a m., Fryštátsko, západ. okrajový pás a sousedni HTěr., DBl., Hn. (//kosok), Klh.; ostatní Těšinsko má pravidlem *kosok* (z Jablunkovska mi doklady chybějí) = srp.

Widzimy tymczasem, że granica podziału jest bardzo ostra. *šyrp* zajmuje całą północ od wsi Řeka (32) i Střítěž (26). Na południu razem z okolicą koło Jablonkowa jest *kosok*.

Hasło *wilga* podaje jedynie:

vilda f. Ro. = žluna (Merops apiaster).

Z moich zapisów wynika, że *wilga* (*vilgva*, *vilgva*) występuje w okolicach Karwiny i Ostrawy, a począwszy od punktów Karviná-Ráj (12) i Bludovice Dolní (16) spotykamy w tym znaczeniu nazwę *žulna*. Podział terenu jest bardzo wyraźny i konsekwentny, czego A. Kellner zupełnie nie zauważa.

Pod hasłem *klymbo* u Kellnera czytamy:

klymbo n. Šum., Dět., Hrč = bedra (?), a nazwy bioder jakkolwiek zróżnicowane fonetycznie *klěmbo*, *kuěmbo* i zleksykalizowana postać *kubo* (koło Cieszyna) wykazuje wyraźny podział geograficzny.

Z wielu nie uwzględnionych przez A. Kellnera nazw, a dzielących teren, podam tu choćby niektóre:

dyxařica // *dyxa* «astma» dzielące charakterystycznie teren na dwie części;

pořimki, *bořimki*, *bořinky* «poziomki» zlokalizowane na północy badanego terenu i przeciwstawiające się występującym na południu od punktów 11 i 15 począwszy *jagodom*;

přežuvo, *čfenkuje*, *ruńego* «krowa przeżuwa» rozłożone w ten sposób, że w okolicach Karwiny (5, 6, 9, 11, 12, 15) panuje wyłącznie nazwa *čfenkuje*, na południe od punktów 34, 35 *ruńego*, na pozostałym terenie jest nazwa *přežuva*. W punktach 28, 32 *ruńego* // *přežuvo*.

zixerka, *spinka*, *klamerka* «agrafka», przy czym na południu od p. 30, 34, 35 jest *klamerka* w punktach 5, 8, 9, 15, 16, 17, 21 *spinka*, a w pozostałych wsiach *zicherka*.

šnytlok, *pařitka* Kellner podaje jedynie postać *šnytloch* (którą ja również zapisywałem, a która występuje na północy). Od 18, 21 jest regularnie *šnytlok* aż po 30, 32, 33, skąd na południe jest wyłącznie *pařitka*.

Przykładów tego typu mam znacznie więcej, a podaję je nie w celu wykazania braków pracy A. Kellnera, ale po to żeby sobie uświadomić, ile jeszcze w tej dziedzinie jest do zrobienia. Tak więc, żeby skończyć z tą pracą, słowniczek A. Kellnera wymaga uzupełnień polegających na: dokładnej lokalizacji faktów gwarowych, na zapełnieniu często rażących

luk terenowych (Autor niektóre hasła dokumentuje przykładami z paru lub jednej wsi por. *vilga*), na systematycznie zebranych słownictwie, na wyjaśnieniu niektórych zjawisk natury etnograficznej. Mam tu na myśli fakty dotyczące złego zaklasyfikowania różnych przedmiotów. Na przykład pod hasłem *žžyrž* czytamy: *žžyrž* (*zžyrž*, § 73₂), -a m., *žžyržok* (*zžyr-*, § 73₂), *zžyržok Vác.*, -a m. = *řetěz spojující chomout a konec oje* (*zdržuje vůz při jízdě s kopce*). Srov. *nošyjek*.

A hasło *nošyjek* brzmi: *nošyjek*, -jka *Věř.*, *Dět.*, *Prst.*, *Lou.*, *nošyk Heř.* (*Vác.* // *zžyržok*), -a m. = *žžyrž*.

Tak więc przy hasle *nošyjek* odsyła autor do definicji podanej przy *žžyrž* (*řetěz spojující chomout a konec oje*), która w tym wypadku jest fałszywa, bo *nošyjek* łączy nie chomąto z dyszlem, ale poprzez rzemieenny pas szyję konia z dyszlem i w ten sposób słowotwórczo jest umotywowany — «to co jest na szyi». Powstałe w ten sposób różnicowanie gwarowe terenu na *žžyrž* i *nošyjek* okazuje się różnicowaniem pozornym, bo nie tylko nazwa, ale i przedmiot jest terenowo różnicowany.

Na podstawie zebranych osobiście materiałów zdążyłem do tej pory sporządzić około 110 mapek ilustrujących rozmieszczenie nazw poszczególnych przedmiotów. Mapki dotyczą nazw przedmiotów i pojęć z różnych dziedzin życia i dają obraz całości pracy, jaką zamierzam wykonać. Praca składać się będzie z dwu części. Na pierwszą część złożą się mapki w liczbie około 300, druga stanowić będzie szczegółowe opracowanie materiałów zawartych w części pierwszej. Mapki będą jednobarwne, punktowe i uwzględniać będą wszystkie odcienie fonetyczne mapowanych wyrazów. W części drugiej uwzględnione zostaną wszystkie możliwe podziały terenu wynikające ze różnicowania leksykalnego, słowotwórczego i zleksykalizowanych postaci fonetycznych; omówione zostanie słowotwórstwo na podstawie zmapowanego materiału. Całość zostanie powiązana z gwarami Śląska i z procesami osadniczymi na tych ziemiach.

Gwary Śląska Cieszyńskiego wykazują wiele podziałów geograficznych nie tylko w zakresie fonetyki i zagadnień gramatycznych, ale również, i to może najwięcej, w zakresie leksyki. Podziały te nie ograniczają się do kilku czy kilkunastu charakterystycznych nazw (*xfošt* // *ocas* «ogon», *kojut* // *kokot* «kogut», *šfyrk* // *smrek*) cytowanych przy wielu okazjach, ale dotyczą większości przeze mnie zapisanych materiałów. Różnicowanie może tu być różnorakie. Dla przykładu sporządziłem kilka mapek zbiorczych, które ilustrują najbardziej, moim zdaniem, typowe podziały.

Jednym z podstawowych podziałów, a jednocześnie najprostszym okazuje się dwuelementowy podział terenu (typ A: B)⁴. Mamy tu do czy-

⁴ O typach różnicowania leksykalnego obszarów gwarowych por. *Gwary Warmii i Mazur*, Witold Doroszewski, Halina Koneczna, Wanda Pomiarowska „Konferencja Pomorska (1954)”. *Prace Językoznawcze*. Warszawa 1956, s. 141—148.

nienia w zasadzie z dwiema nazwami, które w różny sposób dzielą teren na jego część południową i północną. Powiedziałem „w zasadzie”, gdyż niekiedy nazw tych jest więcej. Jednak przy tym podziale — wypadki modyfikacji słowotwórczej — podciągam pod jedną nazwę, a przeciwstawiam sobie fakty różne etymologicznie, zleksykalizowane postaci fonetyczne, wyraźnie dzielące teren struktury słowotwórcze (*dyxavica* // *dyxa*).

Takich typowych, dwunazwowych podziałów, przeciwstawiających sobie część południową i północną terenu stwierdziłem dotychczas 20.

Na północy terenu	Na południu terenu	
<i>tragač</i>	<i>trakač</i>	«taczki bez skrzyni»
<i>obiŕi</i>	<i>zboži</i>	«zboże»
<i>mašyna na soći</i>	<i>ševník, ševorka</i>	«siewnik»
<i>grotek</i>	<i>škop'ec, škopek</i>	«naczynie do dojenia krów»
<i>širp</i>	<i>kosok</i>	«sierp»
<i>krajiček</i>	<i>škipka</i>	«kromka chleba»
<i>kuckać</i>	<i>křypać</i>	«kaszleć»
<i>skrovek</i>	<i>krajiček</i>	«piętka chleba»
<i>melok</i>	<i>žarnůfka</i>	«kij od żaren»
<i>poduška</i>	<i>peřinka</i>	«podkład pod chomąto»
<i>voček</i>	<i>płužek</i>	«płużek do kartofli»
<i>klobuk</i>	<i>čopka</i>	«kapelusz»
<i>kopačka</i>	<i>motyka</i>	«motyka do kopania kartofli»
<i>dyxavica</i>	<i>dyxa</i>	«astma»
<i>rafa</i>	<i>raf</i>	«obręcz na kole»
<i>mlynek</i>	<i>žarna</i>	«żarna»
<i>šf'yrk</i>	<i>smrek, smerek,</i> <i>smyrek, smurek,</i> <i>šmerek</i>	
<i>vilgva, vilgva</i>	<i>žůlna</i>	«wilga»
<i>kokot</i>	<i>koγut</i>	«kogut»
<i>ocas</i>	<i>xfost, kfost</i>	«ogon konia»

Jak już nadmienilem, w większości wypadków mamy tu do czynienia z dwiema etymologicznie różnymi nazwami. Są jednak podziały, o których stanowi fakt leksykalizacji pewnej postaci fonetycznej (*tragač* // *trakač*, *šf'yrk* // *smrek*, *kokot* // *koγut*), występowanie lub brak formacji sufiksalnych (*mašyna na soći* // *ševník, ševorka*) lub rodzaj gramatyczny (*rafa* // *raf*).

Poza tym przytoczone tu nazwy wykazują znaczne różnice pod względem powierzchni zajmowanego terenu. Izoleksy, co widać na mapce, występują od Košařisk (35) i Nýdka (30) na południu do Petřvaldu (10), Horní Suché (14) i Karviny (12) na północy. Większość z nich grupuje się na odcinku między Karwiną a Cieszynem. Drugi pęk przebiega w okolicach Tošanovic D. (25) i Strítěži (26), a trzeci od punktu Řeka (32) i Nebory (27) do Karpentnej (33). Dwie izoleksy, które z racji dwuelemen-

towego podziału terenu tu się znalazły, swoim kierunkiem odbiegają nieco od pozostałych. Są to linie wyznaczające zasięgi nazw kija od żaren (północ — *mélok*, południe — *žarnůfka*) i podkładu pod chomąto (północ — *poduška*, południe — *p'eřinka*). Biegną one z północnego zachodu na południowy wschód od wsi Soběšovice (20) poprzez Nebory (27) i Nýdek (30). Minimalne różnice w przebiegu tych dwu izoglos widać na mapce.

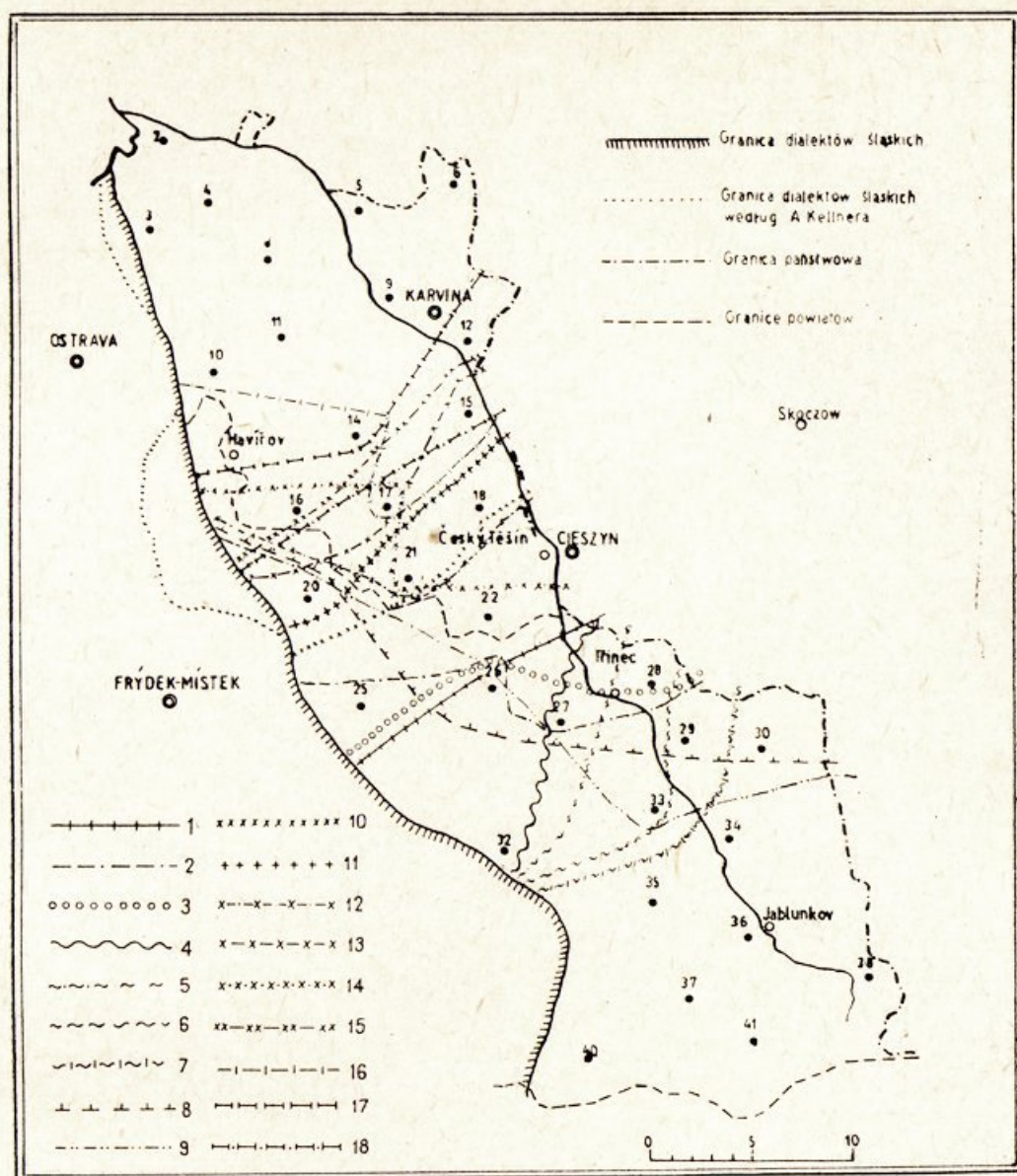
Do bardziej charakterystycznych podziałów omawianego terenu, zresztą nie tylko w dziedzinie leksykalnej (por. A. Kellner op. cit. cz. II, s. 30), należy wydzielenie się z całości obszaru okolic Jablunkowa. Można tu podać przykładowo następujące nazwy, które zasięgiem swym obejmują południową część Ziemi Cieszyńskiej: *mūode mleko* «siara», *bayra* «dzwona u wozu», *fukač* «młynek do czyszczenia zboża», *cezok* «sitko do mleka»; *zgřyben* «żrebię», *kurčēn* «kurczę», *kuapački* «powieki», *šury* «zezowaty», *uostrefka* «rozwidlony drążek do suszenia koniczyny», *pouyňka* «piołun», *pařitka* «szczypiorek», *šoňna* «sosna», *mrořčo kupka* «mrowisko», *rumego* «przeżuwa» — o krowie, *bocůn* «bocian», *klamerka* «agrafka», *sěrvotka* «serwetka», *pesek* «kóleczo na trzonku maślniczki», *latopeř* «nietoperz» *gěšikfotki* (-ši-) «stokrotki», *stfořeň* «sworzeń u wozu», *laľička* (-č-), *luľička*, *luľinka* «żrenica».

Większość tych nazw swym zasięgiem nie przekracza miejscowości Nýdek (30) i Karpentna (33), niektóre jednak dochodzą aż do Trínca. Zasięgi izoleks wymienionych wyrazów przypominają bardzo rozłożenie izoglos na mapie 2 w pracy A. Kellnera (Hranice jablunkovsko — těšínská v užším smyslu).

Północną część, z granicą Petřvald — Karviná na południu, wytyczają nazwy: *škrůbek* «krochmal», *tutajka* «pochwa na osełkę», *božimki*, *božimki*, *požimki* «poziomki», *uvrotňik* «zagon przy miedzy zaorany w poprzek». Ta część północna rozpada się na mniejsze skrawki, ale na podstawie dopiero częściowo zmapowanego materiału obecnie nie da się ustalić bardziej ścisłych granic.

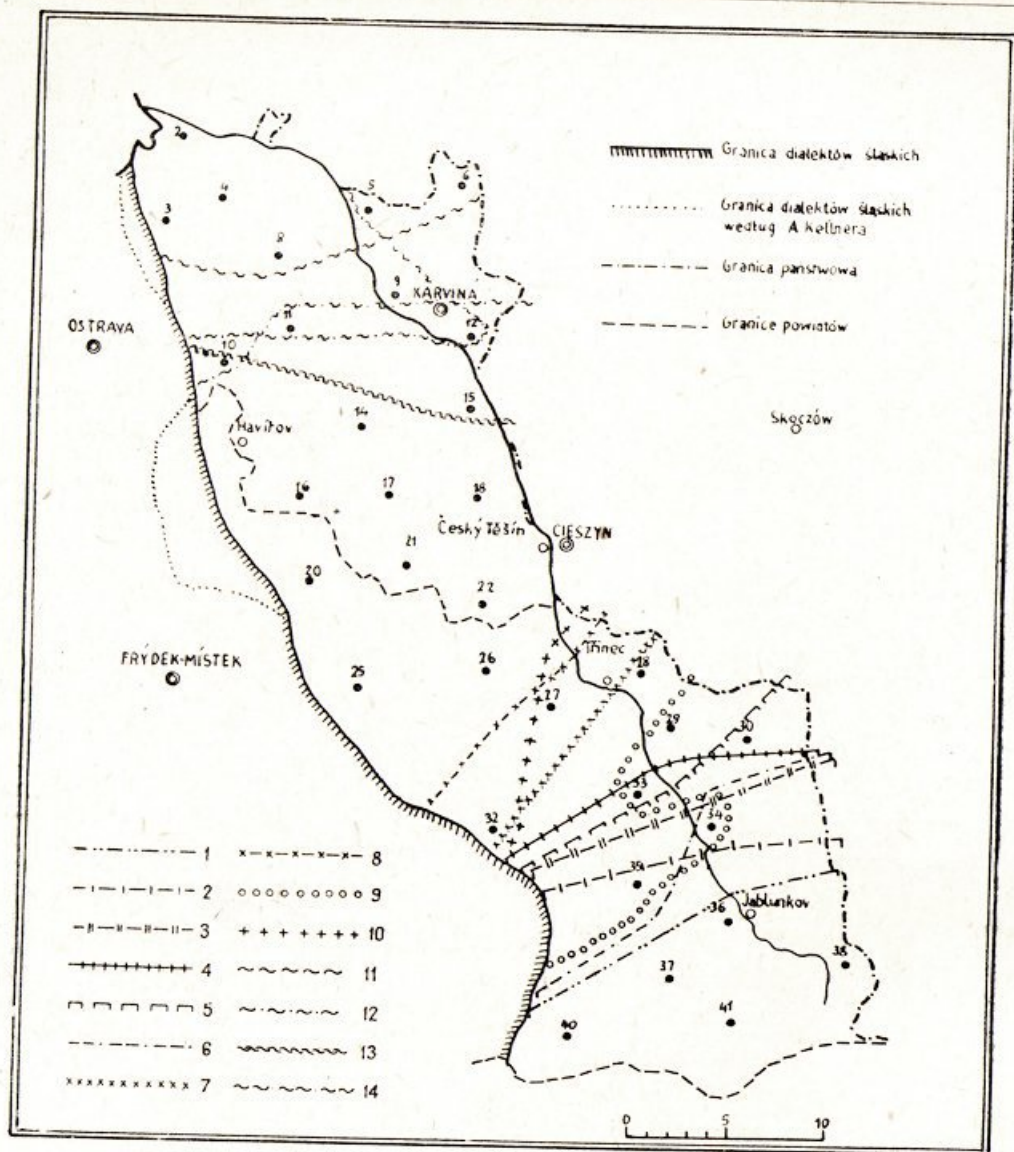
Znamienne jest też wydzielenie się podłużnego pasa ziemi wzdłuż zachodniej granicy występowania dialektów śląskich. Pas ten ciągnie się od ujścia Olzy aż po pasmo Beskidów. Dalej na południe naturalne warunki geograficzne utrudniają kontakty ludzi mówiących różnymi gwarami i granica rysuje się bardziej ostro. Brak tu pasa przejściowego, charakterystycznego dla północy. W tym zachodnim pasie, północnej części terenu mamy następujące nazwy: *trouňica* «płachta do noszenia trawy», *macoški*, *maceški* «bratki», *gnojočka* «gnojówka», *kudľoče* «agrest», *žyto*, *žytňisko*, *žytny* «pszenica, pszeniczysko, pszenny», *řežiny* «trociny», *želi* «kapusta».

Przebiegi poszczególnych izoglos wykazują tu niewielkie różnice i prawie wszystkie na południu kończą się na miejscowości Tošanovice Dolní (25). Najdalej na wschód sięga nazwa *gnojočka* «gnojówka».



Mapa 1. Zjawiska położone na północ i południe od linii

- | | |
|-------------------|---|
| 1. tragač | trakač «taczki bez skrzyni» |
| 2. obilī | zboži «zboże» |
| 3. mašina na šoci | ševnik, ševorka i pokrewne |
| 4. grotok | škopec, škopek «naczynie do dojenia krów» |
| širp | kosok «sierp» |
| 5. krajiček | skipka «kromka chleba» |
| 6. kuckać | křypać «kaszeleć» |
| 7. skrovek | krajiček «piętka chleba» |
| 8. řmelok | žarnufka «kij od żaren» |
| 9. poduška | peřinka «podkład pod chomąto» |
| 10. voček | plužek «plužek do kartofli» |
| 11. klobuk | čopka «kapelusz» |
| 12. kopačka | motyka «motyka do kopania kartofli» |
| 13. dyxařica | dyxa «astma» |
| 14. rafa | raf «obręcz na kole wozu» |
| 15. mlynek | žarna «žarna» |
| 16. šřyrk | smrek, smerek, smyrek, smurek, šmerek |
| 17. řilgva | žulna «wilga» |
| 18. kokot, ocas | gořut, řfost (křfost) «kogut, ogon konia» |

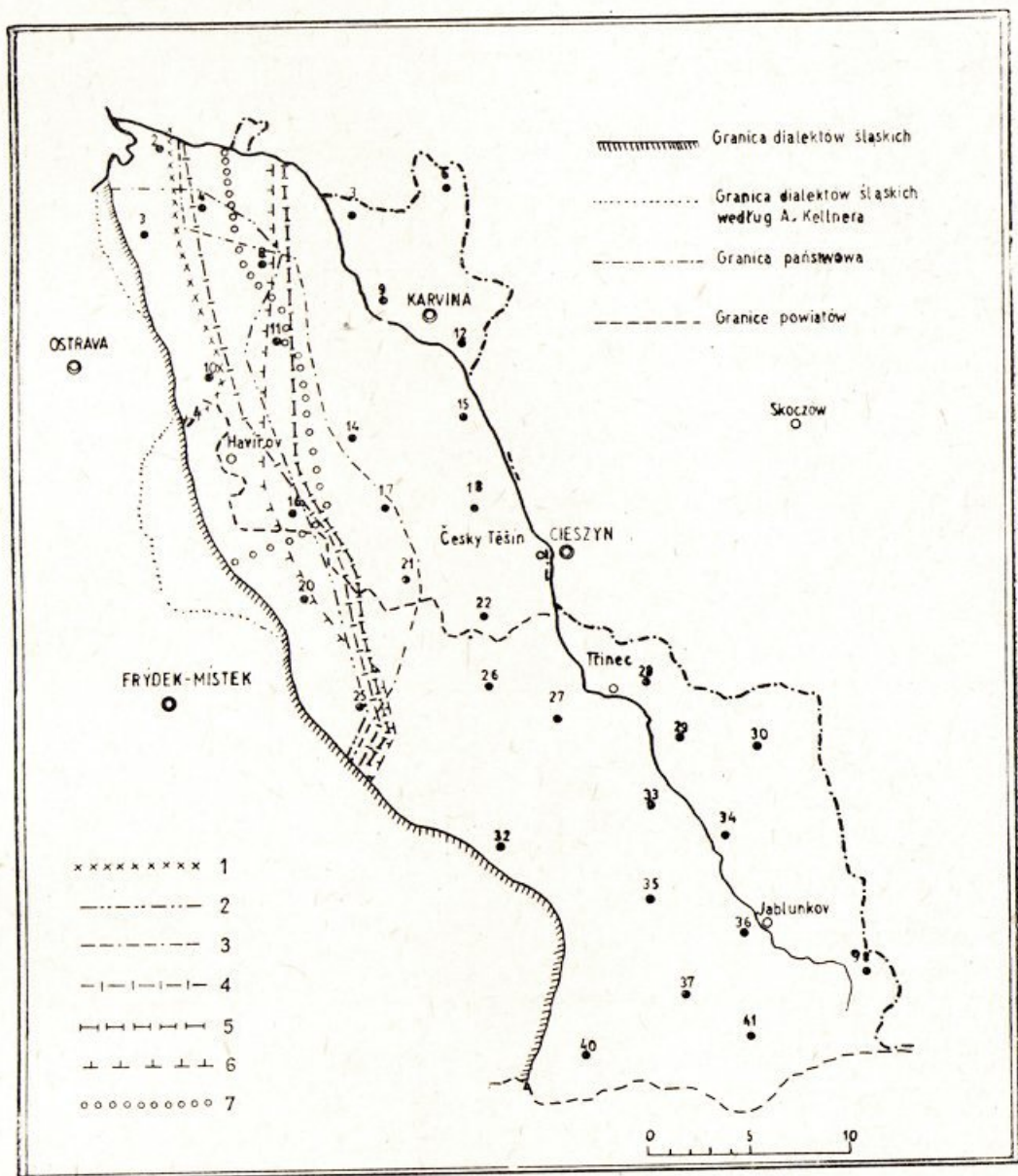


Mapa 2. Zjawiska położone na południe od izoleks

1. *młode mleko* «siara», *bayra* «dzwona u wozu», *fukać* «młynek do czyszczenia zboża», *cezok* «sitko do mleka»
2. *zgrzyben* «źrebię», *kurczen* «kurczę», *kuypački* «powieki»
3. *šury* «zezowaty», *uostrefka* «rozwidlony drążek do suszenia koniczyzny» *pożyńka* «piołun» *pařitka* «szczypiorek», *šońńa* «sosna» *mrojčo kupka* «mrowisko», *ruńnego* «przeżuwa» (o krowie)
4. *bocún* «bocian»
5. *klamerka* «agi - ka»
6. *sěrvotka* «serwatka»
7. *pěsek* «kólecčko na trzonku maślniczki», *latopeř* «nietoperz»
8. *gěšikfotki* (-ši-) «stokrotki»
9. *stjořěn* «sworzeń u wozu»
10. *lałička* (-č-) *lułička*, *lułinka* «żrenica»

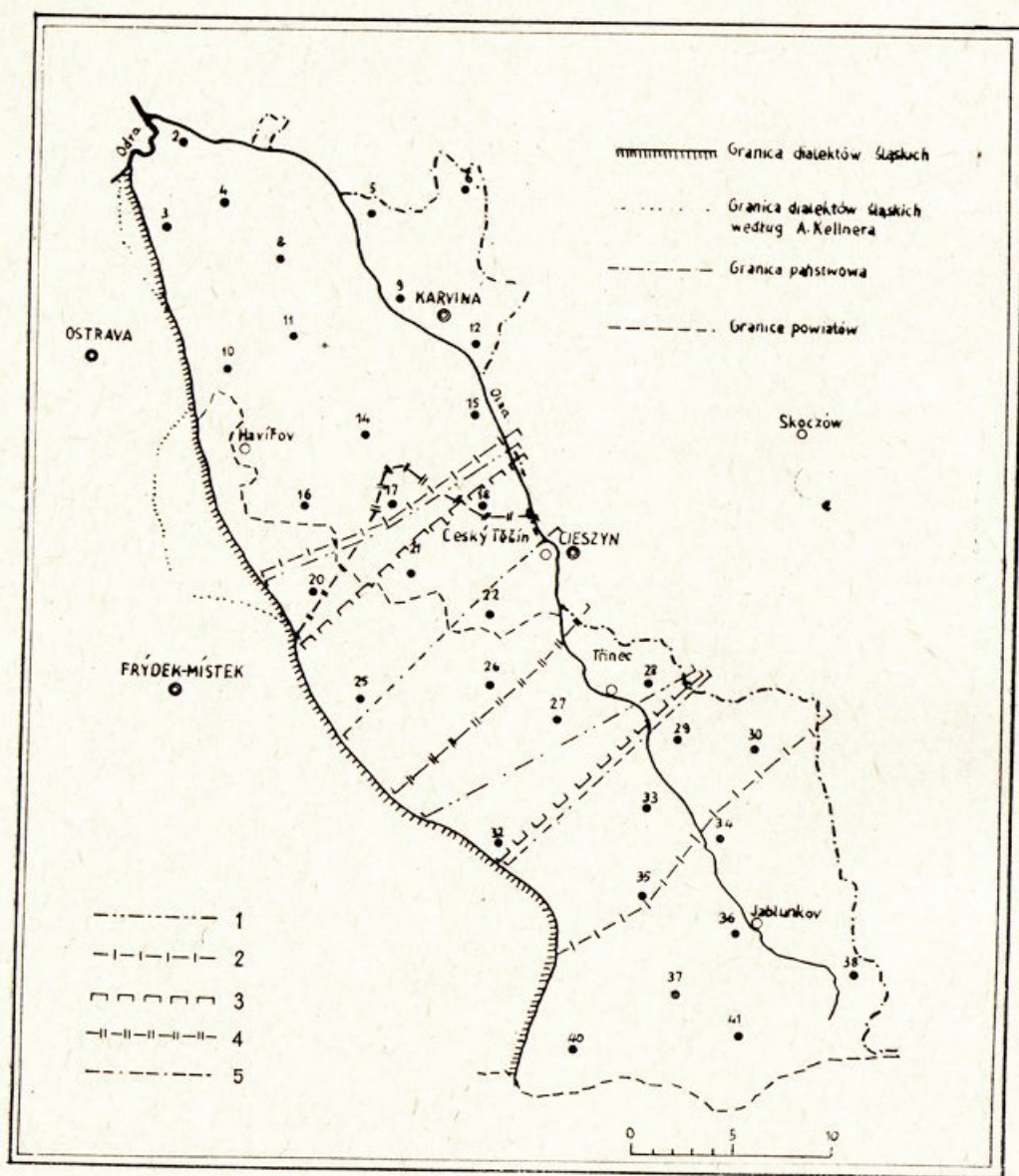
Zjawiska położone na północ od izoleks

11. *škrúbek* «krochmal»
12. *tulajka* «pochwa na osełkę»
13. *bořimki*, *bořinki*, *pořimki* «poziomki»
14. *uvrotńik* «zagon przy miedzy zorany w poprzek»



Mapa 3. Zjawiska położone na zachód od izoleks

1. trovńica «płachta do noszenia trawy»
2. macoški (maceški — 20, 25) «bratki»
3. gnojočka «gnojówka»
4. kudłoče «agrest»
5. żyto, żytnisko, żytny «pszenica, pszeniczysko, pszenny»
6. řeziny «trociny»
7. želí «kapusta»



Mapa 4. Zjawiska położone pomiędzy izoleksami

1. *vyrxňiček* «kólecčko na trzonku maślniczki»
2. *šivula* (*sivočka*) «serwatka», *skrontek*, *skrontka* «powróśło»
3. *kubo* «biodro»
4. *ňetopyř* «nietoperz»
5. *mroűečník* «mrowisko»

W środkowej części, części najbardziej cieszyńskiej, spotykamy nazwy: *wyrxniček* «kóleczo na trzonku maślniczki», *šivula*, *šivočka* «serwatka», *skrontek*, *skrõntek skrontka* «powróśło», *kubo* «biodro», *ñetopyř* «nietoperz», *mrovéčnik* «mrowisko». Obszar występowania tych nazw rozciąga się na terenie od wsi Chotěbuz (18) i Soběšovice na północy do wsi Nýdek (30) i Košařiska (35) na południu. Centrum tego zasięgu ogranicza się do okolic Czeskiego Cieszyna i Trzyńca.

Dokładniejsze granice podanych zasięgów oraz wytyczenie dalszych, nowych podziałów da się przeprowadzić po całkowitym zmapowaniu posiadanych już przeze mnie materiałów i po uzupełnieniu badań zarówno po stronie czeskiej, jak polskiej.

Jan Basara

WYKAZ ZBADANYCH MIEJSCOWOŚCI PO STRONIE CZESKIEJ

Nr	nazwa miejscowości	gwarowa postać nazwy miejscowości
2.	Kopytov pow. Karviná	Kopytuf
3.	Pudlov „ „	Pudľuf
4.	Skřečoň „ „	Skřečoň
5.	Závada „ „	Zavada
6.	Prstná „ „	Pěrsna
8.	Dolní Lutyně „ „	Dolno Lutyň
9.	Staré Město „ „	Stare Masto
10.	Petřvald „ „	Pětvoľd
11.	Orlová I „ „	Orłova
12.	Karviná-Ráj „ „	Raj
14.	Horní Suchá „ „	Suxa Gorno
15.	Louky „ „	Łonki
16.	Bludovice Dolní „ „	Błendovice Dolne
17.	Těrlicko Horní „ „	Górne Čerlicko
18.	Chotěbuz „ „	Kocobenc (— 3a)
20.	Soběšovice pow. Frýdek-Místek	Sobešovice
21.	Hradiště pow. Karviná	Groźišč
22.	Horní Žukov „ „	Górny Žukuf
25.	Tošanovice Dolní pow. Frýdek-Místek	Dolne Tošanovice
26.	Střítěž „ „ „	Trytež
27.	Nebory „ „ „	Ñebory
28.	Dolní Lištná „ „ „	Dolno Lešno
29.	Vendryně „ „ „	Vendryň
30.	Nýdek „ „ „	Nidek
32.	Řeka „ „ „	Řeka
33.	Karpentná „ „ „	Karpentna
34.	Hrádek „ „ „	Gródek
35.	Košařiska „ „ „	Košařyska
36.	Jablunkov „ „ „	Jabłonkuf
37.	Dolní Lomná „ „ „	Dolno Łomno
38.	Bukovec „ „ „	Bukovec
40.	Horní Lomná „ „ „	Górno Łomno
41.	Mosty u Jablunkova „ „ „	Mosty

CZY SĄ NAZWY MIEJSCOWE ONOMATOPEICZNE?

W dotychczasowych klasyfikacjach nazw miejscowych, zarówno leksykalno-znaczeniowej W. Taszyckiego¹, jak i strukturalno-słotwórczej S. Rosponda² nie było mowy o nazwach miejscowych sensu stricto pojętych jako onomatopeje. Również ważniejsze słowniki toponomastyczne słowiańskie; np. A. Profousa³ oraz monografie dla nazewnictwa francuskiego⁴ lub niemieckiego⁵ nie wymieniają specjalnej grupy nazw onomatopeicznych wśród topograficznych.

Dopiero E. Moško, jako autor artykułu „O kilku nazwach onomatopeicznych”, wyróżnił takie nazwy miejscowe, pisząc: „Nazwy tego rodzaju wskazują na związane z daną okolicą głosy naturalne, wodne, lub też dochodzące do skutku w wyniku istniejącej szaty roślinnej, poruszanej wiatrem, albo staczania się skał i głazów po urwiskach itp”⁶.

Że onomatopeja odgrywa w słownictwie apelatywów pewną rolę — to jest powszechnie znane. Czy jednak derywacja onomatopeiczna w nazewnictwie miejscowym wchodzi w rachubę? Tezę autora mają popierać trzy śląskie nazwy miejscowe: *Repty*, *Pszczyna*, *Szopienice*.

Ma się rozumieć, że naśladownictwo akustyczne „głosów natury” jest bardzo niedokładne w porównaniu z rzeczywistością. Psie *hau-hau-hau*, czy kocie *miau-miau* przynigdy nie zastąpi naturalnego *haukania* czy *miauczenia!* W wykonaniu naśladowczym, językowym jest również ono symbolizujące. A cóż dopiero mówić o tej symbolice i metaforze, jaką się odznaczają nomina propria, które indywidualizując osobników i miejsca tylko ich *znakują* (franc. *signifier*, niem. *bezeichnen*), a nie gatunkowo nazywają oraz *oznaczają* (franc. *désigner*, niem. *bedeuten*). A zatem w nazwach własnych symbolizacja językowa jest jakby wyższego rzędu, gdyż tylko wyrazy pospolite wyróżniają się ga-

¹ W. Taszycki: *Słowiańskie nazwy miejscowe. Ustalenie podziału*. Kraków 1946.

² S. Rospond: *Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych*. Wrocław 1957.

³ A. Profous: *Místní jména v Čechách*. Praha 1960, t. V, s. 521 nn. VI. Šmilauer: *Soustava českých místních jmen*.

⁴ A. Dauzat: *La toponymie française*. Paris 1946.

⁵ A. Bach: *Deutsche Namenkunde*. T. II, 1, 2. *Die deutschen Ortsnamen*. Heidelberg 1954.

⁶ E. Moško: *O kilku nazwach onomatopeicznych*. „Poradnik Językowy” 1964, zesz. 2, s. 61.

tunkowym nazywaniem i oznaczeniem (signifier + désigner, bezeichnen + bedeuten).

Semazjologia onomastyczna jest równie ważna i konieczna do opracowania, jak w ogóle semazjologia językowa. Podstawa określania desygnatu nazewniczego jest tak samo uwarunkowana terenem, czasem kulturą itp., jak i jakiegokolwiek inne słowotwórstwo. Ale czy symbolika i metaforyka nazewnicza dopuszcza w obrębie nazw miejscowych twory sensu stricto onomatopeiczne? Niektóre nazwy wód i jezior można by pojąć jako twory ewentualnie dźwiękonaśladowcze. Ale i tu trzeba być bardzo ostrożnym i oszczędnym w wykrywaniu onomatopeiczności, zwłaszcza że wśród archetypów hydronimicznych słowiańskich lub innych nie spotyka się takich pewnych formacji⁷.

E. Moško zbagatelizował strukturę wyszczególnionych wyżej nazw miejscowości śląskich. Sugerując się przestarzałą metodą leksyko-graficzną toponomasty F. Miklosicha⁸, nazwał *Repty* nazwą onomatopeiczną, gdyż decydujący dla jego definicji był rdzeń **rъp-*, a nie cała struktura nazwy. W ten sposób wymknął mu się zasadniczy proces nazwotwórczy.

Repty, niem. *Repten*, pow. Tarnowskie Góry wyprowadził od pol. *rept* «szmer», *reptać* «wygadywać, szmerać», czes. *repot* «szmeranie», ros. *ropot* «szum», por. scs. *рърѣтъ* «hałas»; **rъp-* // **rup-* // **ryp-* // **rop-*.

W ten sposób posypała się w artykule autora cała lawina „nazw pokrewnych”, czyli onomatopeicznych: *Reptowo* a. *Ropotowo*, *Rupoty*, *Ruptowa*, *Ruptawiec*; *Rypa*, *Rypin*, *Rypinek*, *Rypna*, *Rypicze* itp.

Od nazwy miejscowej *Repty* utworzono — zdaniem autora — nazwisko jej właściciela *Repta!* Czemu nie odwrotnie?

Materiał historyczny zaświadcza nazwę odosobową pluralną *Repty* lub dzierżawczą *Reptów* od jej właściciela *Rept(a)*, por. nazwiska *Repeta*, *Repot* (stąd *Repotowice*, dziś *Rzepotowice*), *Repecki* itp.

Oto materiał historyczny z naszej kartoteki do „Słownika nazw geograficznych Śląska”⁹: *Reptones* 1201 r., *Reptow* 1230 r., 1247 r., *de Rept* 1326 r., *Repti* 1470, r., *Repty* 1596 r. Zlatynizowana postać *Reptones* wskazuje, że chodzi o mieszkańców zwanych *Repty*: *Repta*. Przewisko takie od *rept* «hałas» było zupełnie zrozumiałe. Por. czes. dziś *Rpety* ← *Repty* «ves reptů, reptačů»: *repta* ← *reptati*: scs. *рърѣtati*: in villa *Reptech* 1115 r., 1186 r., in *Rpetech* 1362 r., 1456 r., in *Rpet* 1370 r.¹⁰

Na Mazowszu jest „nazwa rodowa” *Repki*: **Repka*, nazwisko: *reptać*, *rzeptać* «szemrać»¹¹. Szkoda, że autor pomija sławistyczne tło porów-

⁷ J. Rozwadowski: *Studia nad nazwami wód słowiańskich*. Kraków 1948.

⁸ Por. S. Rospond: *Onomastyka słowiańska*. Część II *Postulaty metodologiczne*. „Onomastica” III 1, 1957, s. 93 nn. oraz część I, *ibid.* 112, 1956, s. 230.

⁹ Ten materiał podaje również E. Moško, *op. cit.*, s. 61.

¹⁰ A. Profous: *op. cit.*, t. III, s. 606.

¹¹ K. Zierhoffer: *Nazwy miejscowe północnego Mazowsza*. Wrocław 1957, s. 318.

nawcze przy etymologizowaniu toponimów polskich, gdyż to ustrzegłoby go od zbyt pochopnych, choć nieraz pomysłowych i udanych etymologii¹².

Jako drugą nazwę onomatopeiczną wymienił autor: *Pszczyna* (też *Plissa*←*Plussa*, *Pleszczanica* itp). Znów tylko rdzeń **pl̥sk-*: *pleszczyć*, *plesk* itp. miałyby dowodzić dźwiękonaśladowczego charakteru tej nazwy miejscowej, wyraźnie przeciw utworzonej od przepływającej przez to miasteczko śląskie nazwy rzecznej. Rzeczywiście gniazdo nazewnictwa z podstawą **pl̥sk-* jest bardzo rozrośnięte w toponimii słowiańskiej: por. starorus. gród *Psków*←*Pl̥skov*, łac. *Plesovia*, bałtoniem. *Pleskau*: *Pszczew*, pow. międzyrzecki, *Pszczyna Górna*, pow. wschowski, *Pszczyna*→*Psina*, niem. *Zinna* (*Cyna*), dopł. Odry pod Raciborzem itp.

Należy jednak nadmienić, że:

1. wszystkie te miejscowości leżą nad rzekami lub jeziorami i że pierwotnie tak nazywano rzeki czy jeziora; od nich dopiero przeniesiono te nazwy na miejscowości, por. typ *Biała*, nazwa rzeki → nazwa miejscowości, *Bystra* «ts»;

2. był rdzeń **bl̥sk-* «błyszczyc» (por. dial. *psceć*, *psycić się* «błyszczyc»), który po wypadnięciu jeru zidentyfikował się z poprzednim. Uproszczenie niezwyklej w strukturze morfologicznej nagłosowej, czterofonematowej grupy *pl̥šč-* posuwało się jeszcze dalej, dając zatarte etymologicznie takie nazwy, jak: *Pcim*←*Psc'in*←*Plszczyn* (nazwa potoku wpadającego do Raby), *Pcin*, pow. ilżecki, *Pczonów*, pow. łowicki¹³.

Na dowód, że śląska *Pszczyna* była właściwie *Błszczyną*: **bl̥sk-* «błyszcząca rzeka», są zapisy historyczne: *Blsscina* 1444 r., *we Blsscinye* 1949 r., *Blscina* 1958 r. (zmazowizowane) itp.

Marginalnie należy nadmienić, że toponomasta wspomaga niejednokrotnie leksykografa, który nie umie należycie zinterpretować reliktowych wyrazów. Oto w słowniku Lindego jest wyraz staropolski *pczony*, bez podania znaczenia, ale z odesłaniem do cerk. *рѣчѣвати* (?) «mniemać»: „Masz tu *pczonym* dowodem słowo Pańskie” (W. Potocki)¹⁴. „Słownik Warszawski podał poprawne znaczenie tego imiesłowu od *pczyć* «jasny, oczywisty, dotykalny, namacalny, wyraźny, bijący w oczy»¹⁵. Ale bezsensownie połączył te znaczenia i ten imiesłów z *pstrzony*: *pstrzyć*!? Przecież droga od *pstrzyć*: *pstry*: **p̥s-* «malować» do *pczyć*←*błyszczyc*: **bl̥sk-* jest niemożliwa i zupełnie odrębna! To tylko pozorne, zewnętrzne podobieństwo *pczyć* — *pstrzyć*, co jednak błędnie słownik gwarowy

¹² E. Moško: *Ulejno*. „Poradnik Językowy” 1958, s. 460—63.

¹³ S. Rospond: *Miscellanea slavo-germanica*. „Onomastica slavo-germanica” Wrocław — Lipsk t. II (w druku). Opracowania całego gniazda toponimicznego od **pl̥sk-*, **bl̥sk-*.

¹⁴ J. S. Linde: *Słownik języka polskiego*. Lwów 1858, t. IV, s. 70.

¹⁵ J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki: *Słownik języka polskiego*. Warszawa 1908, t. IV, s. 101.

J. Karłowicza¹⁶ połączył ze sobą: ogień się *pczy* (dial. *pcy*) — *pstrzy* (?) zamiast w rzeczywistości *blyszczycy*!

Nieznajomość tego utrudniała również powiązanie, etymologiczne z ps. **bl̥sk-* takich staropolskich wyrazów, jak *blesny* «szalony, fanaticus» u J. Mączyńskiego), *blesność* «otumanienie». Kto się znajdzie pod silnym błyskiem jest oślepiiony, zaślepiony dosłownie, potem przenośnie. A. Brückner¹⁷ oderwał przymiotnik *blesny* «szalony» (por. *bleszczeć*, dial. *blesk*, *bleskot*) od rdzenia **bl̥sk-*, sugerując się pierwiastkiem *bl̥n-* (bułg. *bl̥n* «fantazja») z dodanym (!-) *-s-*!

Również tym razem, jednym tchem, wyliczył autor bardzo wiele nazw miejscowych, rzecznych, nawet górskich jako pokrewnych, czyli onomatopeicznych. Nie zastanowił się, że każda z nich wymagałaby, ze względu na strukturę, specjalnego monograficznego opracowania. Niektóre bowiem z nich mogą być przedślwiańskie: *Plissa*, *Plussa* (charakterystyczny niesłowiański przyrostek *-sa*); inne znów ze względu na przyrostek są odosobowe: *Pliszczyn*, *Pluskocin*; inne wreszcie mogą być od wyrazu *pliszka*, *pliska* «ptak», tj. ściśle biorąc przezwisko *Pliszka*, *Pliska* stało się podstawą takich odosobowych nazw, jak: *Pliszki*, *Pliski* itp.

Najwięcej dowolności metodologicznych oraz astrukturalnych popełnił autor przy etymologii *Szopienic*. Proste wyjaśnienie jest sprzymierzeńcem prawdziwego! Ani nie ma formalnych, ani znaczeniowych przeszkód, aby *Szopienice*, dawniej *Szopiniec* połączyć z *szopą*, czyli zaliczyć do tego typu nazw, jak: *Zwierzyniec* «miejsce na zwierzęta», *zwierzyn*, *Ropieniec* : *ropa*, *Rudzieniec* : *ruda*, *Szopieniec* *Szopiniec* : *szop-iniec* oznaczał «miejsce gdzie była *szopa* dla bydła lub dla narzędzi kuźniczych». Historia tego miasta poucza, że były tu pustki leśne, a od XVI w. kuźnica. Hodowla owiec (skopów) dla produkcji wełny cieszyła się powodzeniem na Śląsku. Ponadto szlak komunikacyjny i handlowy, wiodący z Krakowa przez Będzin (komora celna) — Tarnowskie Góry — Bytom — Pyskowice — Toszek — Opole prowadził do Wrocławia¹⁸. Pędzono bydło na Śląsk, mając po drodze stаницe — *szopy*. A może mieszkańcy sąsiednich Mysłowic wypasali bydło w tych stronach? Pod wpływem formy niemieckiej *Schoppinitz* (*-itz* = *-ice*) oraz sąsiednich częstych też na Śląsku nazw patronimicznych *Mysłowice*, *Siemianowice*, *Świętochłowice* zmieniono *-ec* na *-ice*.

E. Moško „wpadł na pomysł” rekonstrukcji onomatopeicznej, tj. przyjmując pierwotną formę *Szepieńce* : *szept*, *szeptać*, *szeprać*, *szepolić*. Dopiero z czasem *Szepieńce* zmieniły się na *Szopienice* przez adideację do

¹⁶ J. Karłowicz: *Słownik gwar polskich*. Kraków 1906, t. IV, s. 446.

¹⁷ A. Brückner: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków 1927, s. 26.

¹⁸ M. Wolański: *Związki handlowe Śląska z Rzeczpospolitą w XVII w.* Wrocław 1961; J. Nowakowa: *Rozmieszczenie komór celnych i przebieg dróg handlowych na Śląsku do końca XIV w.* Wrocław 1951.

szopy. Dlaczego *Szpieńce*, mające silne oparcie w żywym morfemie *szep-*, miałyby się zmienić na zapożyczone *szop-*? Dlaczego były pierwotne *Szpieńce*?

Autor zinterpretował materiał historyczny transliteracyjnie, a nie poprawnie transkrypcyjnie. Zmylił autora zapis *Szepyencze* 1360 r. *Szopienicz* 1397 r. (kopia z 1596 r.); por. także *Szopienicz*; *Sopienice* 1590 r., *Szopienice* 1598 r., *Sopiniec* 1651 r., *Schopienitz* 1783 r. itp.

Należy wyróżnić zapisy substytucyjnie na sposób niemiecki podane (różne kancelaryjne „Schriftformen”) od żywych, nawet dialektowych (*Sopiniec*, *drogi sopieńskiej*), czyli „Lautformen”. Formy *szop-* // *szep-* nieraz w tych samych dokumentach wymieniają się, gdyż na sposób niemiecki *o* wymawiane było jako *ó* przed następującą sylabą z samogłoską przednią *i*, *e*, zaś zapisywane przez *e*: por. *Grodziec* — niem. *Gröditz*, *Groblice* — niem. *Grebelwitz*, *Sobieszowice* — *Schöbischowitz* itp.

Nie należało się zatem sugerować tymi substytucyjnymi zapisami *Szep-* zamiast *Szop-*, tym bardziej niejasna strukturalnie, że formacja *Szpieńce* nie może być porównywana z takimi, jak: *Sepnica*: *sъp- (por. *wyspa*), *Zasepnica* itp.

Niepótrzebnie autor obrał kunsztowną etymologię zamiast prostej, przejrzystej strukturalnie i semantycznie *Szopiniec* : *szopa*.

„Vademecum” współczesnego onomasty musi nadszalać za wymogami nowoczesnego językoznawstwa strukturalnego poprzez analizę strukturalną, mikrofilologiczną i na terenach dwujęzycznych konieczną substytucyjną.

Stanisław Rospond

Marian Mazur: *Terminologia techniczna*. Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 1961; s. 251.

Książka, która stanowi przedmiot niniejszej recenzji, jest pomyślana jako przewodnik dla tych, którzy korzystają z literatury technicznej, a także dla specjalistów pracujących nad ustalaniem słownictwa różnych dziedzin techniki. Może ona zainteresować czytelników Poradnika Językowego ze względu na to, że porusza m. in. problem kryteriów poprawności neologizmów technicznych.

Z przedmowy dowiadujemy się, że praca wyrosła z licznych dyskusji w Centralnej Komisji Słownictwa Elektrycznego i innych ośrodków pracujących nad ustaleniem tego słownictwa. Zrodziła ją potrzeba usystematyzowania zasad terminologicznych oraz rozpatrzenia niektórych szczegółowych kwestii terminologii technicznej. Nie ma bowiem w Polsce placówki, która by mogła w sposób ostateczny rozstrzygać sporne kwestie i podejmować uchwały dotyczące terminologii technicznej obowiązujące w całej technice.

We wstępie autor uzasadnia konieczność świadomej i zorganizowanej pracy nad kształtowaniem terminologii technicznej, twierdząc, że samorzutne powstawanie nazw technicznych ma wiele ujemnych stron, proces tworzenia nazw jest przewlekły, powstają często nazwy nielogiczne, niepoprawne, zjawiają się w różnych dziedzinach techniki nazwy podwójne (por. u fizyków *drobina*, u chemików *cząsteczka*, u lekarzy *ciepłota*, *ciepłomierz*, u innych *temperatura*, *termometr*).

Nazwy powstające samorzutnie, cenne ze względu na tworzywo językowe, muszą być sprawdzane pod tym kątem, czy zgodne są z zasadami terminologicznymi, z kryteriami poprawności słownictwa technicznego. Jest tych zasad kilkanaście. Ich referowanie stanowi przedmiot pierwszej części pracy. Druga jest poświęcona szczegółowym wyjaśnieniom terminów nastroczających technikom pewne trudności. Rozstrzyga się więc wątpliwości związane z używaniem takich terminów, jak: *wnikanie* — *przenikanie*; *własność* — *właściwość*; *pochłanianie* — *absorbacja*; *przetworniki* — *przekształtniki* i innych. Dołączono też do pracy rozdział zawierający zalecenia terminologiczne Międzynarodowej Organizacji Normalizacyjnej (ISO).

A oto zbiór zasad, jakie winny być przestrzegane przy tworzeniu nowych terminów lub porządkowaniu istniejących.

I. **Zasada powszechności.** W pracy nad porządkowaniem słownictwa technicznego, starając się zastąpić starą niezbyt odpowiednią nazwę nowym terminem należy liczyć się ze stopniem rozpowszechnienia zastępowanej nazwy. Im bardziej rozpowszechnione są nazwy zastępowane, tym dłużej trwać będzie zamęt wynikający z istnienia przez pewien czas dwu obocznych nazw: starej i nowej. Z tych właśnie względów należy wprowadzać zmiany tylko w wypadkach koniecznych.

II. **Zasada rodzimości** wymaga popierania nazw opartych na źródłach słowach polskich. Dwa względy przemawiają, zdaniem autora, za stosowaniem tej zasady: emocjonalny i użytkowy. W pierwszym wypadku chodzi o negatywny stosunek użytkowników języka do nadmiernych wpływów obcych. Przez wzgląd użyt-

kowy rozumie autor ten fakt, że rodzime brzmienie terminów technicznych zapewnia łatwiejsze i lepsze ich rozumienie i przyswajanie przez ogół. Autor czyni jednakże słuszną uwagę: „Polszczenie terminologii nie powinno być celem dla siebie, bez pożytku lub nawet ze szkodą dla zadań, jakie terminologia techniczna ma spełniać” (s. 17).

III. Zasada międzynarodowości trudna jest niekiedy do pogodzenia z zasadą rodzimości. Wymaga ona, by nazwy rozpowszechnione w różnych językach miały źródłosłowy wspólne. Ułatwia to porozumienie i rozumienie literatury obcej, umożliwia identyfikację pojęć przy ustalaniu definicji.

IV. Zasady jednorodności nie spełniają, zdaniem autora, takie terminy, które, utworzone są w części od rdzenia rodzimego, w części od obcego. Np. poprawna nazwa przyrządu do mierzenia wilgotności może brzmieć *higrometr* albo *wilgotnościomierz*, a nie *higromierz* lub *wilgotnościometr*.

V. Zasada logiczności wymaga, „żeby terminy techniczne nasuwały swoim brzmieniem możliwie najwięcej istotnych skojarzeń z odnoszącymi się do nazw definicjami” (s. 26). Zdaniem autora, jedną z przyczyn powstawania wielu nielogiczności w języku technicznym było nadawanie przedmiotom nazw konstruktywnych, wskazujących na kształt, kolor, materiał itp. zmieniające się cechy przedmiotów, zamiast nazw funkcyjnych wskazujących na ich przeznaczenie. Obecnie tworzy się raczej nazwy drugiego typu np. *suszarka* nie *komora susząca*; *promiennik* nie *lampa promieniująca*.

VI. Zasada systematyczności. Wyjaśnię ją na przykładzie: nazwom *wyłącznik* i *przetącznik* odpowiada nazwa nadrzędna *łącznik*. Terminy te spełniają więc zasadę systematyczności. Dobrze się nadają do realizowania tej zasady terminy zaprzeczone np. *urządzenia przenośne* i *nieprzenośne*.

VII. Zasada zwięzłości. Zdaniem autora, naruszeniem tej zasady jest napis: *przejście dla pieszych*. Zawiera on bowiem dwie informacje odnoszące się do tej samej okoliczności. Drugi człon jest tu zbędny: Inny przykład: zamiast mówić *piec kanałowy o kanale pionowym* lepiej: *piec pionowokanałowy*.

VIII. Zasada jednoznaczności. Stosowanie tej zasady ma na celu eliminowanie wyrazów wieloznacznych — homonimów. Terminy wieloznaczne mogą powodować nieporozumienia, są więc w technice niepożądane. Słusznie jednakże w zaleceniach ISO zwraca się uwagę, że homonimia jest zjawiskiem nie do uniknięcia. Nieusprawiedliwionym pedantyzmem wydaje się więc zastępowanie nazwy *brak* terminem *wybrak* tylko dlatego, że pierwszy z nich jest wieloznaczny (por. np. *brak czasu*, *brak pieniędzy*). Nowotwór ten jest o tyle niepożądany, że pociąga za sobą wprowadzenie nazwy rażącej *wybrakarz* (str. 149).

IX. Zasada jednomanowości skierowana jest przeciwko używaniu synonimów na oznaczanie tych samych pojęć, czy przedmiotów. Synonimy, twierdzi autor, są istnym utrapieniem terminologii technicznej. Źródłem pojawienia się równoznaczników jest oboczne występowanie nazw obcych i rodzimych, np. *refrakcja* — *załamanie*, *dyspersja* — *rozproszenie*. Czytelnik, szczególnie mniej wykształcony, może ulec dezorientacji, czy wyrazy takie znaczą to samo, czy nie.

X. Zasadę reproduktywności spełnia się gdy tworzy się takie terminy, od których mogą powstać inne formy np. czasownikowe, przymiotnikowe. Naruszeniem tej zasady było spolszczenie wyrazu *akumulator* na *zasobnik*. Nowa nazwa okazała się niereproduktywna. Nie można było utworzyć od niej takich pochodnych, które by mogły zastąpić takie wyrazy, jak *akumulować*, *akumulacja*, *akumulowanie*.

XI Zasada jednolitości wymaga, żeby „nazwa zawierała źródłosłów wspólny grupie nazw pokrewnych” (s. 37). Z tego punktu widzenia lepiej wybrać termin *wilgotnościomierz* niż *higrometr*, ponieważ ten pierwszy łączy się z rodziną wyrazów w związku z nim używanych: *wilgoć*, *wilgotność* itp.

XII. Nazwy techniczne powinny być krótkie i łatwe do zapamiętania. Winny spełniać zasadę operatywności. Kierując się tą zasadą faworyzuje się np. nazwy krótsze, a więc *wytop* nie *wytapianie*, *rozgrzew* nie *rozgrzewanie*. Trudno jednakże sprostać zawsze tej zasadzie. Autor popiera długie, „spiętrzone” terminy, jak np. *niedowymiarować*, *przewymiarować*.

XIII. Zasada emocjonalności. Technicy, którzy tworzą terminy, winni liczyć się jeszcze z tym, by nazwy nie były zabarwione uczuciowo. Naruszeniem tej zasady są wszystkie nazwy śmieszne. Autor podaje tu przykładowo niefortunny termin *kinofikacja*. Na marginesie można dodać, że sam termin „zasada emocjonalności” sugerujący konieczność emocjonalnego zabarwienia (wbrew intencji terminu), kłóci się z... zasadą logiczności.

XIV. Zasady poprawności językowej często nie można pogodzić np. z zasadą operatywności, zwięzłości. Zgodność z wymaganiami poprawności językowej trudna jest do osiągnięcia, gdy trzeba nowymi terminami nazwać takie pojęcia, jak np. *wagono-kilometr*, „*pracogodzina*” i podobne. Autor omawianej książki stara się w tym rozdziale i przy innych szczegółowych rozważaniach terminologicznych nie popaść w kolizję z polskimi zwyczajami słowotwórczymi i normami gramatycznymi. Z niektórymi decyzjami autora trudno się jednak zgodzić językoznawcy. Nie można uznać za udane takie neologizmy, jak np. *zestyk*, *uchyb*, *niedowymiarować*.

Formułując czternastą zasadę miał autor na myśli wąsko pojętą poprawność językową, a mianowicie poprawność słowotwórczą. A przecież większość tu podanych zasad terminologicznych to właściwie zasady poprawności językowej pojętej szerzej, także jako sprawność językowa. Odnajdujemy te zasady także w pracach językoznawców. W „Kryteriach poprawności językowej” w „Rozmowach o języku” W. Doroszewski wielokrotnie poruszał sprawę udziału elementów obcych i rodzimych w języku (zasada międzynarodowości i rodzimości), uważając ją za bardzo istotną dla sprawnego porozumiewania się. Kilka innych zasad poprawności neologizmów znajdujemy w pracy H. Kurkowskiej pt. „O nowym słownictwie polskim”¹, gdzie w rozdziale „Kryteria poprawności neologizmów” pisze się nie tylko o kryterium poprawności słowotwórczej, ale i o tych problemach, które ujął prof. M. Mazur w swojej pracy jako zasady powszechności, logiczności, jednorodności. Te zasady przytacza także dr Szymczak w ostatnio wydrukowanym artykule pt. „Uwagi słowotwórczo-semantyczne o polskim współczesnym słownictwie technicznym”². Wymienione prace językoznawcze, jak i liczne artykuły w Poradniku Językowym i Języku Polskim noszą charakter wybitnie poprawnościowy, praktyczny, nie ograniczają się tylko do obserwacji tendencji panujących w terminologii technicznej. I dlatego nie można się zgodzić z twierdzeniem prof. Mazura, że rola językoznawców polega na obserwacji rozwoju języka, pielęgnowaniu jego historycznych nawarstwień, natomiast „...historyczne prace nad terminologią techniczną polegają na kształtowaniu nazw technicznych z punktu widzenia ich użyteczności”. (s. 13). To przeciwstawienie: lingwistyka — terminologia jest zupełnie sztuczne. Nie ma przecież dwóch odrębnych języków: ogólnego i technicznego. A czy kryteria poprawności są różne dla języka ogólnego i terminologii technicznej? Tego zdania jest, zdaje się, autor, przynajmniej w stosunku do

¹ Wyd. przez Wiedzę Powszechną w r. 1956; por. także H. Kurkowska i S. Skorupka: *Stylistyka polska*. PWN, 1959 r., s. 103.

² *Poradnik Językowy* 1961, z. 6

części słownictwa technicznego, bo pisze: „przede wszystkim należy odróżnić dwie sprawy: poprawność nazw zaczerpniętych bez zmiany z języka potocznego i poprawność nazw utworzonych poza nim. Pierwsze z tych nazw podlegają takim samym kryterium oceny poprawności, jak ich oryginały w języku potocznym” (s. 40). Jakkolwiek w dalszej części pracy nie powiedziano *expressis verbis*, że te nie z potocznego języka wzięte terminy podlegają nieco innym prawidłom, daje się to poznać ze sformułowań wyżej przytoczonych, jak i np. z takiego stwierdzenia: „W większym jeszcze stopniu autonomiczność terminologii technicznej ujawnia się w odniesieniu do znaczeń nowych nazw technicznych” (s. 41). Terminologia techniczna jest więc według autora i autonomiczna i... ahistoryczna? „Historyczne względy — czytamy na s. 13 — odgrywają w tych pracach (nad terminologią techniczną — J. W.) mniejszą rolę”. Przy innej okazji, polemizując z językoznawcami na temat budowy i powstania czasownika *spawać*, pisze autor: „Śluszną byłaby prawdopodobnie po stronie językoznawców, gdyby wyraz „spawać” powstał w wyniku procesów historycznojęzykowych. W rzeczywistości jest on wyrazem sztucznie utworzonym” s. 213. Określenie terminów technicznych powstałych poza językiem potocznym, tych specjalnych, fachowych jako sztucznych jest mylące.

Sztuczny — to prawie nienaturalny, niezgodny z naturalnymi prawami. A przecież terminy techniczne, żeby były poprawne, muszą być zgodne z prawami językowymi, którym twórcy terminologii technicznej także ulegają, choć może nie zawsze uświadamiają sobie, że tworząc nowe terminy za pomocą takich a nie innych formatorów uogólniają niejako swoje doświadczenia językowe. Dla jasności: jeśli twórcy terminologii technicznej umówili się, że do tworzenia nazw wykonawców czynności będą stosować formant *-acz*, to wybrali ten formant dlatego, że spośród formantów tworzących *nomina agentis*, ten jest dziś w języku potocznym produktywny³. Wszystkie terminy „sztuczne” — lepiej je nazwać świadomie utworzonymi — powstają w ścisłym związku z procesami historycznojęzykowymi⁴ zachodzącymi w języku ogólnonarodowym. Przecież rozpatrując sprawę poprawności językowej terminów technicznych bierze autor pod uwagę to, czy są zgodne z historycznie nawarstwionymi zwyczajami słowotwórczymi (zasada XIV). Stwierdzając zaś, że „posługiwanie się (terminami świadomie utworzonymi — J. W.) opiera się na poczuciu językowym i jest analogiczne do innych wyrazów” przyznaje, że terminologia techniczna podlega tym samym prawom i zwyczajom językowym, co język ogólnonarodowy. Mówimy w dop. *promiennika*, bo jest *palnika*, *współczynnika* — pisze autor. Można jeszcze dodać: mówimy w *promienniku*, bo wszystkie wyrazy zakończone spółgłoską *k* mają w miejscowniku lp. *-u*, np. *na kominku*, *w stoliku*, *na trawniku* i tej zasadzie repartycji końcówek poddają się w tym samym stopniu i wyrazy potoczne i te „sztuczne”.

Wszystko to nie znaczy jednakże, byśmy nie dostrzegali specyficznych cech terminologii technicznej. Istotnie, ważną cechą terminologii technicznej jest to, że po-

³ Swoją drogą, pasja nazywania i wyróżniania specjalnymi nazwami wszystkich wykonawców jakichś czynności, jakkolwiek w części uzasadniona potrzebami zasze-regowania, rozróżniania, zaczyna być odstrasającym przejawem biurokratyzmu w języku. Czy koniecznie np. trzeba nazwać kogoś, kto usuwa pestki z owoców *odpestczaczem*? Jeśli proporcjonalnie do podziału pracy w przemyśle zaczniemy tworzyć nazwy wykonawców najdrobniejszych czynności, można mieć nadzieję, że nawet obdarzonych największą pomysłowością twórców *odpestczaczy* i *dzwinkowaczy* zawiedzie inwencja.

⁴ Oczywiście przez te względy historyczne nie rozumie się konieczności kultywowania nazw dawnych, historycznych. Chociaż zupełnie słuszne jest np. zainteresowanie mikologów gwarowymi (a więc często b. archaicznymi) nazwami grzybów, czy np. włóknarzy gwarowym słownictwem lniarskim i czerpanie z tego zasobu wzorów słowotwórczych, czy gotowych nazw.

wstaje ona w sposób świadomy, podczas gdy w języku ogólnym niewiele jest takich wyrazów, jak np. *podomka* świadomie utworzonych.

Z powyższą cechą wiąże się to, że tendencje językowe, które działają w słownictwie ogólnym w sposób nieuświadomiony, tutaj bywają zastosowywane świadomie⁵. Można też powiedzieć, że jakkolwiek terminologia techniczna winna odpowiadać podobnym kryteriom poprawności, co i neologizmy potocznego języka, winna jednakże być zgodna i z innymi zasadami, które nie odnoszą się już do zwykłych wyrazów.

Ze względu na konieczność szczególnie wielkiej precyzji i logiki w wypowiedziach fachowych, terminologia techniczna musi odpowiadać także i takim zasadom, jak: zasada jednomianowości oraz jednoznaczności. Istnienie synonimów jest w języku potocznym zjawiskiem korzystnym, twórcy terminologii technicznej starają się nazwy bliskoznaczne eliminować. To samo odnosi się do homonimów. W języku potocznym nie wywołują nieporozumień zleksykalizowane połączenia, jak „złota stalówka”, czy „kolorowa bielizna”. Natomiast w terminologii technicznej takie „nielogiczności” nie są pożądane.

Czytelnik omawianej pracy nie może nie dostrzec tych cech specyficznych terminologii technicznej, a także wszystkich licznych kłopotów i ogromnie ważnych i trudnych problemów językowych, z jakimi borykają się w tej chwili trochę „w pojedynkę” przedstawiciele poszczególnych dyscyplin technicznych. Dlatego sprawa utworzenia przy PAN placówki, która zajęłaby się naukowym opracowaniem terminologii technicznej wydaje się sprawą palącą. Píše o tej kwestii prof. Mazur, starając się swoje racje przedstawić w sposób udokumentowany i jasny. Czyni tak zresztą we wszystkich przedstawianych przez siebie kwestiach.

I choć wspomniałam tu o niektórych trudnych do przyjęcia poglądach ogólnych i niektórych szczegółowych rozstrzygnięciach, to trzeba przyznać, że w większości kwestii autor przekonuje czytelnika wnikliwością obserwacji językowych, logiką w/wodu, wymową przykładów.

Franciszek Peplowski: *Słownictwo i frazeologia polskiej publicystyki okresu Oświecenia i Romantyzmu*. PIW 1960 r.

Rozprawa Peplowskiego zainteresować może zarówno językoznawcę jak teoretyka literatury. Językoznawcy dostarczy ona danych do ogólniejszych rozważań nad słownictwem, teoretykowi literatury da asumpt do obserwacji wpływu słownictwa na strukturę gatunku literackiego. Studium nad słownictwem publicystyki wspom-

⁵ W słownictwie techników wyróżnić możemy dwie warstwy: terminologię ścisłą, oficjalną i słownictwo potoczne (por. *Stylistyka polska* s. 104). Do prac językoznawczych mających na celu badanie żywotności pewnych tendencji słowotwórczych może być brane pod uwagę, wydaje się, tylko to drugie słownictwo, nieoficjalne. Nie ma bowiem większej przydatności badanie np. żywotności i repartycji sufiksów *-ak* i *-acz* w terminologii oficjalnej, jeśli wiadomo, że te ich cechy są w ścisłym związku z instrukcjami komitetów terminologicznych zalecającymi tworzenie nazw wykonawców sufiksem *-acz* i narzędzi sufiksem *-ak*. Problem jest jeszcze o tyle bardziej skomplikowany, że językoznawca z trudem może ustalić, które wyrazy są terminami utworzonymi zgodnie z instrukcją, a które potocznymi nazwami, np. *transportówka* «samochód do transportu» to wyraz z języka potocznego szoferów, natomiast „elektronówka” — *lampa elektronowa* to już termin („Za prawidłowe uważa się obecnie nazwy *lampa elektronowa* czyli *elektronówka* (podobnie jak „*lampa żarowa*” czyli „*żarówka*”, s. 185 „*Terminologia techniczna*”).

nianego okresu autor przeprowadził na obszernym materiale (patrz: Wykaz cytowanych tekstów, s. 311—329). Praca nie zawiera charakterystyki całego słownictwa prasy polskiej doby Oświecenia i Romantyzmu. Rozwój prasy w latach 1740—1855 i wielość poruszanych w niej tematów skłoniły autora do ograniczenia zakresu badań. Zajął się on tylko słownictwem i frazeologią społeczno-politycznego i narodowo-wyzwoleńczego nurtu ówczesnej publicystyki. Oprócz tekstów publicystycznych wykorzystał w pracy słowniki języka polskiego, materiały z kartoteki do Słownika Adama Mickiewicza, dla konfrontacji sięgnął do opracowań obcych (francuskich i rosyjskich).

Badanie słownictwa traktuje Peplowski jako wstępny, nieodzowny etap pracy nad ustaleniem struktury utworu lub gatunku literackiego; w rozprawie skupia uwagę na semantyce i frazeologii, którą uwzględnia w dość szerokim zakresie, ze względu na to, że związki wyrazowe obok specjalnych walorów stylistycznych pozwalają dokładniej precyzować znaczenia wyrazów. Studia nad słownictwem Peplowski przeprowadził w dwóch rozdziałach: I) „Walka o niepodległość”, II) „Życie polityczne i społeczne”. Dzięki zastosowaniu metody rzeczowego układu materiału można obserwować wyrazy obsługujące dane pojęcie na tle ich chronologicznych synonimów. Przy tak uporządkowanym i opisanym materiale łatwiej przyjrzeć się „życiu” wyrazów i ustalić prawidłowości nimi rządzące.

Analizowany materiał wskazuje na rzecz dla leksykologii nie nową, ale znamienne dla omawianego tu typu słownictwa, a mianowicie odbijanie się w zasobie wyrazowym zmian polityczno-społecznych: zachodzi „ścisły związek publicystyki ze zmianami politycznymi, publicystyka żywo reagowała na te zmiany; znajdowało to wyraz w dziedzinie leksyki, frazeologii i semantyki, które kształtowały się nieraz paralelnie do rozwoju sytuacji politycznej. Analizy te wykazały też, że słownictwo i frazeologia niepodległościowa to nie jakiś ustalony i zamknięty system słów, ich znaczeń i połączeń, lecz że to nieustający rozwój, ciągle kształtowanie się, zamieranie elementów starych, a wprowadzanie nowych” (s. 93).

Całego bogactwa znaczeń omawianych wyrazów i ich zmian nie rejestrują słowniki (patrz s. 25, 29, 33, 166, 255 i inne), dlatego tym cenniejsze stają się szczegółowe opracowania słownictwa. Piśmiennictwo publicystyczne epoki Oświecenia i Romantyzmu kładzie podwaliny pod zasób leksykalny współczesnej prasy, koniec XVIII i pierwsza połowa XIX w. jest okresem kształtowania się nowoczesnego słownictwa publicystyki polskiej. Dziś jeszcze cechuje je duży procent elementu obcego. Zapożyczeniom poświęca Peplowski sporo miejsca w „Zakończeniu”, w którym omawia ponadto chronologię słownictwa i najbardziej typowe procesy jego powstawania. Zależności słownikowe prasy polskiej od obcej (przeważnie francuskiej) przejawiają się: 1) w mechanicznym przejmowaniu wyrazów i pojęć, 2) podobieństwie budowy i typów połączeń frazeologicznych, 3) w paralelnym kształtowaniu się pojęć i związanych z nimi terminów. Zapożyczenia nie mają charakteru indywidualnego, pojawiają się w całej ówczesnej prasie i to pozwala obserwować na licznych przykładach proces asymilacji słownictwa obcego. Pierwszym etapem drogi wyrazu z obcego systemu leksykalnego do polszczyzny jest używanie go tylko w relacjach o stosunkach obcych. Nadanie wyrazowi swojskiej postaci graficznej i polskich cech morfologicznych stanowi dalszy etap polonizacji. Całkowita adaptacja wyrazu przejawia się jego występowaniem w tekstach dotyczących stosunków polskich, sprecyzowaniem znaczenia i powstaniem opartych na danym wyrazie związków frazeologicznych. Taką drogę do polskiego zasobu słownikowego odbyły między innymi wyrazy: *rewolucja*, *kasta*, *konspiracja*, *burżuazja* (s. 300). Większą zależność od języków obcych wykazuje frazeologia publicystyki polskiej, która prawie całkowicie ma charakter międzynarodowy (np. *dobro ojczyzny*, *dziennik opozycyjny*, *klasa robotnicza*, *obywatel świata*, *ruch ludowy* itd. — patrz s. 300). Ciekawych spostrze-

żeń nad wpływami obcymi na język naszej publicystki dostarcza zestawienie na s. 301—303, z którego wynika, że w okresie prekursorskim Oświecenia największy procent zapóźnień pochodzi z języka łacińskiego. Oświecenie usuwa elementy łacińskie, dopracowuje się swojskich terminów, które początkowo rywalizują z obcymi synonimami (najczęściej francuskimi). W ciągu pierwszych trzech dziesiątków lat wieku XIX dokonywa się systematyczna polonizacja słownictwa. Peplowski uważa to za wynik purystycznych dążeń Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Okres publicystyki emigracyjnej cechuje wzrost obcych elementów leksykalnych, są to jednak przeważnie zapożyczenia o charakterze międzynarodowym. W procesie kształtowania się nowoczesnego słownictwa i frazeologii prasy pewną rolę odegrały także zmiany formalne elementów już istniejących. W tej grupie autor omawia powstanie nowotworów, przesunięcia w kategoriach gramatycznych (substantywizację przymiotników i adiektywizację imiesłówów) oraz ciekawe, mało dotychczas opracowane, zagadnienie wpływu zmiany postaci gramatycznej wyrazu na jego znaczenie. Interesująco przedstawiają się neologizmy pod względem słowotwórczym. Okazuje się bowiem, że tworzone je produktywnymi i dziś sufiksami: *-ec*, *-ość*, *-owy*, *-enie* (np. *ludowiec*, *postępowiec*, *powstaniec*, *niepodległość*, *zachowawczość*, *narodowość*, *ludowy*, *(między/narodowy)*, *postępowy*, *rozwojowy*, *istnienie*). Fakt ten rzuca światło na tempo procesów słowotwórczych.

Prasa ówczesna w procesie formowania swojego słownictwa wchłonęła pewną grupę wyrazów z innych warstw stylistycznych języka, przede wszystkim z języka religii i języka potocznego. Zapóźnień z tych źródeł dokonuje się przeważnie dla celów ekspresywnych. Przeniesieniu wyrazu z języka potocznego towarzyszą zmiany semantyczne: sprecyzowanie znaczenia, specjalizacja i przejście od znaczenia konkretnego do metaforycznego.

Publicystyka polska ukształtowała już w pierwszej połowie XIX w. swoją terminologię i zespół właściwych sobie środków stylistycznych. Proces ten trwał bez mała cztery wieki, podstawowy zasób słownictwa publicystycznego powstał w okresie Renesansu, Oświecenie i Romantyzm rozbudowuje go i bogaci. Wkład tych epok w rozwój języka publicystyki wykazał Peplowski w swoim interesującym studium, które przynosi ponadto wiele cennego materiału do obserwacji nad semantyką, mechanizmem zapóźnień z języków obcych i procesem kształtowania się warstwy stylistycznej języka ogólnopolskiego.

Emilia Kozarzewska

„Hydrokopter”

Odpowiadając ob. Dariuszowi Michalskiemu (P. J. zeszyt 2, 1964), zakończyłem swoje uwagi wnioskiem, że należałoby zrobić rejestr rozmaitych skrótów literowych, które są dziś używane, żeby móc wytworzyć sobie pogląd na całość tej kwestii i wypracować wyraźne kryteria oceny ukazujących się skrótów nowych. To samo dotyczy nowych wyrazów, jest ich dość dużo, są wśród nich lepsze, są gorsze, trzeba sobie wyraźnie uświadamiać, na czym można opierać ich ocenę. Oto na przykład czytamy w prasie, że w Stoczni Gdańskiej został skonstruowany przez nurka tej Stoczni aparat ułatwiający wykonywanie prac podwodnych, jak wydobywanie wraków, przegląd podwodnych części kadłubów okrętowych. Takiego aparatu dotychczas nie było, zachodziła więc potrzeba nazwania go. Ktoś — najprawdopodobniej nie sam wynalazca — wpadł na pomysł, żeby ów aparat nazwać *hydrokopterem*. Pomysł — powiedzmy od razu — chybiony, żeby użyć określenia łagodniejszego niż: poroniony. Przede wszystkim: czy istniała konieczność wymyślenia nazwy niepolskiej? Nie ulega wątpliwości, że terminologia naukowa i techniczna musi mieć w miarę możliwości charakter międzynarodowy: wyraz *reumatyzm* jest używany i zrozumiały na całym świecie, wyraz *gościec* jako nazwa tej samej choroby wyłącza tych, którzy się tą nazwą posługują, z międzynarodowej wspólnoty lekarzy, czyli ludzi niosących pomoc cierpiącym, i jest tylko świadectwem partykularyzmu i jakiegoś kompleksu frustracji. Ale jeżeli polski inżynier skonstruował aparat, dzięki któremu szybciej i łatwiej wykonywa się pracę pod ziemią, jak na przykład przebijanie tunelów, i nazwał ten aparat po polsku „kretem”, a nie jakimś wymyślonym wyrazem obcym, to bardzo dobrze zrobił. Bo przecież z chwilą, gdy jakaś rzecz jeszcze żadnej nazwy nie ma, a jest szansa, że stanie się znana w różnych krajach, nazwa tej rzeczy, nadana jej przez tego, kto tę rzecz stworzył, ma tym samym szansę stania się nazwą międzynarodową. Wyraz *sputnik* był do niedawna wyrazem tylko rosyjskim, dziś dzięki wspaniałym osiągnięciom nauki i techniki radzieckiej jest to wyraz międzynarodowy. Koparka „kret” jest oczywiście czymś nierównie skromniejszym od *sputnika*, ale chodzi tu tylko o przykład. Wymyślanie polskich odpowiedników międzynarodowych terminów naukowych czy technicznych w zasadzie sensu nie ma, nadawanie natomiast nazw polskich polskim wynalazkom jest obiektywnie uzasadnione. Nikt się nie dziwi temu, że

Skłodowska-Curie jeden z odkrytych przez siebie pierwiastków nazwała *Polonem*.

Zamiast wymyślać niefortunny *hydrokopter*, lepiej było rozejrzeć się za jakąś nazwą polską o brzmieniu możliwie niezbyt skomplikowanym, żeby nie było ubocznych przeszkód w jej międzynarodowej karierze. Nazwa *hydrokopter* jest po pierwsze niepotrzebnie obca, po drugie jest kompromitująca właśnie jako obca. Autor tego dziwoląga myślał widocznie, że będzie to nazwa jakiegoś *koptera* dodatkowo określonego przez cząstkę *hydro-* wskazującą na związek aparatu z wodą. Tymczasem nazwa *heli-kopter*, która była najwidoczniej wzorem, dzieli się nie na cząstki *heli* — *kopter*, ale na cząstki *heliko* — *pter*. Składnik pierwszy pochodzi od wyrazu greckiego *hélíks*, dopełniacz *hélíkos*, który jako przymiotnik znaczy »skręcony», jako rzeczownik — «spirala», składnik drugi — to skrócony wyraz grecki *pterón* «pióro, skrzydło». Pod względem etymologicznym *helikopter* można by było przetłumaczyć jako *śruboskrzydłowiec*, ale nic nas nie zmusza do tłumaczenia tej nazwy. Nazwa *hydrokopter* powinna zniknąć z wszelkich urzędowych rejestrów, bo jest pretensjonalna i niepoważna.

Puścizna, spuścizna

Korespondent z Warszawy przeczytał w drugim tegorocznym numerze „Kultury” tytuł: „Z puścizny pośmiertnej Ksawerego Pruszyńskiego” i wypowiedział uwagę, że forma *puścizna* została chyba użyta w tym tytule w sposób niewłaściwy; w odczuciu korespondenta *puścizna* łączy się z wyrazem *pustka*, oznacza więc brak czegoś, w zacytowanym kontekście natomiast chodzi o to, co korespondent nazwałby *spuścizną*.

O wyrazach *puścizna* — *spuścizna* kiedyś mówiłem. Skojarzenie *puścizny* ze znaczeniem «pustki, czegoś pustego» nie jest pod względem historycznym zupełnie bezpodstawne, pod hasłem *puścizna* Linde wymienia między innymi znaczenie «pustka», co prawda dopiero na samym końcu. Słownik Warszawski przytacza określenie Antoniego Małeckiego, gramatyka z końca wieku XIX, „Staropolska *puścizna* jest prawie synonimem z *pustotą* i wyprowadzić ją należy od przymiotnika *pusty*” (byłaby to w myśl tego objaśnienia taka formacja, jak *golizna* od *goły*).

W interpretacji Lindego *puścizna* to po pierwsze „to, co kto komu po śmierci zostawuje”, po drugie „spadek”. Różnica między tymi dwoma znaczeniami polega na tym, że w pierwszym wypadku chodzi o to, co ktoś po sobie zostawił, w drugim o to, co ktoś komuś przed śmiercią przekazał. Z dzieła Volumina Legum (XVIII wiek) Linde cytuje ciekawy ustęp, którego tłumaczenie polskie (tekst oryginalny jest łaciński) brzmiałoby: „Na mocy nieprawego zwyczaju, gdy jacyś kmiecie umierają bezpotomnie, ich panowie wszystek ich dobytek pod nazwą *puścizny* zwykle zagarniają”. Proceder ten określony został jako nieprawny dlatego, że panowie traktowali *puściznę* — pozostałość jako *puściznę* — spadek.

Spuścizna miała dawniej znaczenie między innymi „dopustu, zrządzenia”, który Linde ilustrował przykładem z Krasickiego: „Może za nader szczęsną wyroków *spuścizną* będzie tobie lekarstwem, co drugim trucizną”. To znaczenie *spuścizny* z czasem zanikło, dziś różnica między *puścizną* a *spuścizną* polega raczej na tym, że forma druga jest częściej używana. W połączeniu wyrazowym „*puścizna* pośmiertna Ksawerego Pruszyńskiego” nie ma żadnej niewłaściwości językowej czy stylistycznej: wyraz *puścizna* jest tu użyty w jego tradycyjnym, pierwotnym znaczeniu. List korespondenta otrzymałem jako załącznik do pisma, w którym przeczytałem: „Przy niniejszym przesyłam list ob. Gagajek Czesława zam. Warszawa 42” („zam.” ma znaczyć „zamieszkałego”, a może zamieszkały — w mianowniku tak samo, jak forma nazwiska). Pocieszam się, że to chyba kawał, ale nie mam niestety pewności.

Czas zaprzeszły

Korespondent z Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni pyta, czy istnieje w języku polskim czas zaprzeszły. Sądząc, że używa tego właśnie czasu, korespondent w następujący sposób przetłumaczył pewne zdanie angielskie: „Ja już było spiłowałem swoje drzewo, kiedy oni przybyli z toporkami”. — To nie jest poprawna polszczyzna. Formy „było” w połączeniu z innymi formami czasownikowymi w ten sposób w języku polskim się nie używa (używa się takich połączeń w języku rosyjskim). U pisarzy z obszarów wschodnich, na przykład Jeża, Kraszewskiego, można spotkać w swobodnej narracji formę *bywało*, ale nie *było*. Czas zaprzeszły jest to czas oznaczający czynność przeszłą uprzednią w stosunku do innej przeszłej. Jako przykład użycia tego czasu często cytowane bywa w gramatykach zdanie z Mickiewicza: „Stary słupek dębowy pochylił się, bo już był wygnił do połowy”: najpierw wygnił, potem się skutkiem tego pochylił. Formy czasu zaprzeszłego używane są coraz rzadziej, nie można jednak powiedzieć, że jest to kategoria gramatyczna już nie istniejąca. Pospolicie używa się tych form w trybie przypuszczającym (warunkowym) w takich zdaniach, jak „*byłbym się przewrócił*” w znaczeniu «omal się nie przewróciłem», *byłbym zapomniał* — «omal nie zapomniałem». Wyrażenie *w pierwszym rzędzie* jest germanizmem, który razilby, zwłaszcza, gdyby miał być początkiem listu. Lepiej: *przede wszystkim*. Zamiast „pytania, na wyjaśnienie których” powinno być „pytania, na których wyjaśnienie”.

Protokół konferencji

Korespondentka z Bnina w woj. poznańskim pyta: które sformułowanie jest poprawne: *protokół z konferencji* czy też *protokół konferencji*. Na tym tle są częste spory.

Konstrukcja z przyimkiem: *protokół z konferencji* jest wzorowana na *sprawozdaniu z konferencji*, ale ta analogia nie powinna oddziaływać, można by było raczej łączyć *protokół* ze *streszczeniem* i tak samo, jak się

mówi o *streszczeniu* czegoś, mówi o *protokole* czegoś, a nie z czegoś. W wydawnictwach poprawnościowych polecana jest konstrukcja *protokół konferencji, protokół obrad* bez przyimka *z*.

Jesienią, na jesieni

Korespondentka z Sanoka prosi o wypowiedź w sprawie niektórych wyrażen i zwrotów.

Na *jesieni*, na przykład w zdaniu: „zebranie odbędzie się na jesieni”. — Określenia czasu wiążące się z *jesienią* mają składnię różnorodną. Na przykładach określeń dotyczących pór roku widać zresztą w ogóle, że te określenia nie są oparte na jednym schemacie składniowym. Mówimy, że coś się działo *latem*, używając prawie zawsze tej formy narzędnika bez przyimka. W *lecie* jest konstrukcją możliwą, ale rzadko używaną. Wyrażenia *zimą, w zimie* są mniej więcej równoważne. Mówimy: to się działo *wiosną* lub *na wiosnę*, ale nie powiemy *to się działo na lato*, ani *to się działo na zimę* (choć można oczywiście *wyjeżdżać na lato z miasta i przyjeżdżać do miasta na zimę*). Nie mówimy nigdy, że coś się działo *na wiosnie, na lecie* lub *na zimie*, ale może się coś dziać *na jesieni* (lub *jesienią*). Jako określenie pory, w której jesień się zbliża, możliwe są konstrukcje *pod jesień*, na przykład u Wincentego Pola: „Pod *jesień* na całych podwórzach rozchodzi się w każdej wiosce odór pieczonych ziemniaków” albo *ku jesieni*, na przykład we „Wspomnieniach” Kazimierza Wodzickiego (zmarłego w roku 1889): „Później *ku jesieni* niedźwiedzie schodzą na leszczyny, gdy orzechy obrodzą” (przykłady biorę z naszego nowego Słownika Języka Polskiego). Jak widać, konstrukcja *na jesieni* nie jest konstrukcją jedynie możliwą, ale jest jedną z możliwych, jednoznaczną z formą narzędnika *jesienią* i z wyrażeniem *w jesieni*, różniącą się znaczeniem od wyrażen *pod jesień, ku jesieni*.

Wyrażenie *pierwsze słyszę* należy do mowy potocznej, swobodnej, ale czegoś karygodnego w nim nie widać.

Takiej funkcji przyimka *za*, jaką pełni on w zdaniu: „zaraz się wezmę za twoją sprawę”, Szober w Słowniku Poprawnej Polszczyzny nie wymienia. Niewątpliwie lepiej by było: „zaraz się zabiorę do twojej sprawy” albo „zaraz się zajmę twoją sprawą”. Zwroty typu „wziąć się za robotę” są idiomatyczne i pospolite w języku rosyjskim, w języku polskim natomiast trochę rażą. Zdanie „proszę się poczęstować” podlega ocenie raczej towarzyskiej niż gramatycznej, pod względem towarzyskim nie jest ono udane.

Posiadać — mieć

Korespondent z Poznania uważa za niepoprawne następujące sformułowania: „Każde dziecko poniżej lat siedmiu powinno być w posiadaniu biletu”, „Nasze przedsiębiorstwo jest w posiadaniu sześciuset sztuk stempli teleskopowych”, „Proszę o odwrotne załatwienie sprawy”. Niektórych kolegów korespondenta nie w tych zdaniach nie razi.

To szkoda, bo wszystkie one mają na sobie wyraźne piętno języka kancelaryjnego. Każdy język środowiskowy ma swoje właściwości i swoje słownictwo, czasem swój styl. W pewnym zakresie i w pewnym stopniu nateżenia środowiskowe cechy języka są naturalne, mogą nawet być pożyteczne, jeżeli dzięki nim porozumiewanie się uczestników środowiska upraszcza się i usprawnia. Ale nie należy przesadzać w zamiłowaniu do konwencjonalnych sposobów wysławiania się, a oprócz tego należy dbać o to, żeby konwencjonalne zwroty nie były w kolizji z ogólnymi normami poprawności językowej. Zwrot *być w posiadaniu* jest nienaturalny: czym to ma być lepsze od zwykłego *posiadać*? a z kolei *posiadać* bywa nadużywane w różnych połączeniach wyrazowych, w których wystarczyłoby prostsze *mieć*. Jeżeli *bycie w posiadaniu* ma się odnosić do dziecka poniżej lat siedmiu, jak w tekście zacytowanym przez korespondenta, to wtedy niewłaściwość stylistyczna staje się jeszcze bardziej jaskrawa. W związku z przedsiębiorstwem również lepiej by było powiedzieć, że *ma* ono na składzie sześćset stempli teleskopowych niż że jest w ich posiadaniu. *Odwrotne załatwienie sprawy* jest sformułowaniem nieudanym; gdy się kogoś prosi o udzielenie odpowiedzi *odwrotną pocztą*, to prośba nie jest co prawda bardzo uprzejma, ma raczej charakter polecenia, ale się może tłumaczyć: rozumiemy, że odpowiedź należy wysłać najbliższą od chwili otrzymania listu okazją pocztową. *Odwrotna poczta* jest pewnym skrótem środowiskowym. Umieściliśmy to wyrażenie w naszym nowym Słowniku Języka Polskiego z jednym przykładem z podręcznika korespondencji biurowej i jednym z Perzyńskiego. Pod hasłem *odwrotny* podaliśmy również dawne znaczenie tego wyrazu: «odwracający się, niechętny»: „byś z odwrotną myślą nie czytał”. Tak byśmy dziś nie powiedzieli, ale moglibyśmy powiedzieć: „prosiłem go, żeby to zrobił w ten sposób, a on zrobił odwrotnie”. Nie miałoby sensu, żebyśmy sami prosili o załatwienie sprawy odwrotnie.

Śmieci, śmiecie

Pewien korespondent ze Złotowa pisze, że według niego forma *śmieci* to forma trzeciej osoby liczby pojedynczej czasownika *śmiecić*, *śmiecie* natomiast to rzeczownik, tymczasem często widuje się w druku formę *śmieci* użytą jako rzeczownik.

Ze jakąś formę można zrozumieć, zależnie od kontekstu, albo jako jedną część mowy, albo jako inną, to nie jest nic szczególnego: na przykład „tego mi nie wydrą” — tu *wydrą* jest czasownikiem, „Jan Chryzostom Pasek miał zmartwienie ze swoją *wydrą*” — tu *wydrą* jest nadrzędnikiem rzeczownika *wydra*. Tak samo co innego znaczy: „on śmieci przed domem”, co innego „przed domem leżały śmieci”. Rzeczownik, o który pyta korespondent, może wywoływać wahania po pierwsze co do tego, czy w mianowniku ma mieć formę *śmiecie* czy *śmieci* i po drugie, czy ta forma pierwsza to liczba pojedyncza czy mnoga. Bo istnieje rzeczownik *to śmie-*

cie, tego śmiecia — jest to rzeczownik rodzaju nijakiego liczby pojedynczej używany w znaczeniu zbiorowym, prócz tego zaś istnieje rzeczownik liczby pojedynczej *ten śmieć*, któremu w liczbie mnogiej odpowiadają formy *te śmieci* albo *te śmiecie*. Jest to oboczność takiego typu jak *postaci* : *postacie*, *pięści* : *pięście* (u Mickiewicza „na własnej piersi ja skrwa-wiłem pięście”, u Broniewskiego „a myśmy zaciskali pięście”). Oboczność *śmieci* : *śmiecie* jest od dawna rejestrowana w słownikach. W niektórych połączeniach łatwo odróżnić, czy chodzi o rzeczownik zbiorowy liczby pojedynczej *to śmiecie* czy o liczbę mnogą, bo to jest widoczne z form odmiany i z form wyrazów określających: *tego śmiecia*, *śmiecie leżało* — to liczba pojedyncza, *śmiecie leżały* to liczba mnoga. W Słowniku poprawnej polszczyzny Szobera przytoczone są przykłady: „Trzeba wymieść śmiecie” — Mickiewicz, „Para szkap wywożących śmiecie” — Prus: „Wywożono śmiecie” — Reymont, „Na moje śmiecie — Żeromski. W tych wszystkich przykładach *śmiecie* może być i rzeczownikiem zbiorowym, i liczbą mnogą (u Mickiewicza musi być rzeczownikiem zbiorowym). Dziś używanie rzeczownika zbiorowego *to śmiecie* jest już prawie archaizmem, między formami zaś *te śmieci* (w liczbie mnogiej) i *te śmiecie* zdecydowany wybór jeszcze się nie dokonał. Taki jest faktyczny stan rzeczy. Poruszona przez korespondenta kwestia może sprawiać trudności nie tylko mówiącym po polsku, ale nawet i opracowującym słowniki języka polskiego. Świadczy o tym w sposób dość jaskrawy fakt, że w Słowniku Warszawskim umieszczone są dwa odrębne hasła: *śmiecie* bez liczby pojedynczej objaśnione jako „wszelkie odpadki, okruchy, żdźbła itp. zapraszające podłogę, ziemię” oraz *śmiecie* bez liczby mnogiej objaśnione jako „zbiór śmieci”. Pod każdym z tych dwóch haseł znajdujemy ten sam przykład z autora XVII wieku, Wargockiego: „Porta sterquilinii, brama śmiecia, którą śmieci z miasta wywożono” (*brama śmiecia* jest dosłownym przekładem słów łacińskich). Jeżeli brama nazywa się *bramą śmiecia*, to i to, co przez nią wywożono, było chyba *śmieciem*, nie *śmieciami*. Jeżeli nawet leksykograf może się uwikłać w formach językowych, to trudno mieć w niektórych wypadkach pretensję do powszednich użytkowników języka, że się mogą czasem potknąć. Po to, żeby wyjaśnić rzeczowo, na czym potknięcie polega, konieczny jest zawsze pewien wkład pracy, bez którego i nieefektowna kwestia *śmiecia* obyć się nie może.

Przysucha.

Ob. Alicja Mirecka zadaje mi pytanie, które zadałem sam sobie zobaczywszy na odwrocie koperty adres korespondentki: Przysucha, województwo kieleckie. Zastanowiłem się mianowicie nad tym, jaka jest forma dopełniacza tej nazwy, powiedziałbym z *Przysuchy* — po namyśle *do Przysuchy*. Z listu korespondentki dowiaduję się, że tak właśnie, to znaczy według wzoru rzeczownikowego odmieniana jest ta nazwa przez większą część mieszkańców miasteczka i jego okolic. Od tej zwyczajowej normy

nie ma powodu się odchyłać. Wprawdzie nazwa *Sucha* odmieniana jest w języku ogólnym jak przymiotnik (przy sposobności, byłbym wdzięczny mieszkańcom Suchej i jej okolic za wiadomość, czy w ich mowie jest to typ odmiany wyłączny), ale przymiotnikowy charakter nazwy *Przysucha* daje się dziś odczuwać nie tak wyraźnie jak w nazwie *Sucha*. Przymiotnik *przysuchy* w znaczeniu «trochę suchy» jest raczej formacją tak zwaną potencjalną, to znaczy taką, którą utworzyć i którą posłużyć się można, ale się to robi bardzo rzadko. W słownikach zaświadczona jest *przysucha* jako dawny rzeczownik. Słownik Warszawski, w którym jest wiele niedokładności, ale i mnóstwo bardzo ciekawego materiału wyrazowego, objaśnia wyraz *przysucha* jako „resztki jadła, które przywrzały do garnka, przywara, przywarka”, także jako „skwarki ze słoniny, które się przy wędzeniu usuśa”. Jest rzeczownik *przysucha* i u Lindego; forma ta wymieniona jest w jednym szeregu hasłowym z formami *przysuch*, *przesuch*, *przysuszka* i objaśniona łącznie z nimi jako „suchy szrocik mięsa z tłustego połcia wyrzynięty, nie przypiekany, surowy”. Słownik Warszawski powtarza za Lindem zwrot *przysuchą co zostało* w takim mniej więcej znaczeniu, w jakim się dziś mówi, że coś przyschło. Oba słowniki wymieniają *przysuchę* jako nazwę „miejsca, gdzie suszą, suszarni”. W świetle tego materiału wydaje się bardzo prawdopodobne, że nazwa miasteczka *Przysucha*, tradycyjnie traktowana w mowie ludności miejscowej jako rzeczownik, jest z pochodzenia swego rzeczownikiem. Ciekawe, czy nie było tam jakiejś suszarni, od której mogła wziąć początek nazwa miasteczka.

Socjolog — socjologowie

Drugie pytanie tej samej korespondentki: które formy są poprawne: *speleolodzy*, *geolodzy* czy *speleologowie*, *geologowie*? Formy typu *geolodzy* są zwykłymi formami męskoosobowymi, formy z końcówką *-owie* określane są zwykle jako godnościowe. W wypadku *speleologów* i *geologów* poprawne są obie. W niektórych grupach nazw formy na *-owie* trochę się szerzą, na przykład w nazwach narodów: obok *Polacy*, *Austriacy* mówimy *Belgowie* (wyłącznie), *Norwegowie* (*Norwedzy* rzadziej). Kiedyś — dość już dawno temu — użyłem w druku formy *socjolodzy*. Dziś powiedziałbym raczej *socjologowie*.

Litery wielkie, duże.

Mgr inżynier, którego podpisu nie mogę odczytać, pyta, czy o literach można mówić tylko, że są *wielkie* lub *małe* czy też również, że są *duże* lub *małe*. Częściej używane jest określenie *wielkie*, ale nie jest to termin tak ściśle ustalony, jak terminy gramatyczne typu *rzeczownik*, *przymiotnik*. Między znaczeniami przymiotników *wielki* i *duży* jest pewna różnica mimo zasadniczej tożsamości ich fizycznego znaczenia. Kazimierz może być tylko Wielkim, a nie dużym, bo w tym wypadku nie chodzi o wielkość fizyczną, ale litera, którą w pisowni tego określenia stosujemy, może być i duża. Żadnej formalnej uchwały w tym względzie nie było.

Solanka

Ob. Stanisław Iwanicki z Opolą pisze: „W sklepie piekarniczym PSS w Opolu przy ulicy Krakowskiej zauważyłem napis, który głosi, iż sprzedaje się w nim *solanki*. Zwróciłem uwagę kierownikowi Działu Produkcji, iż *solanki* (wody mineralne) można tylko pić, a nie wypiekać i jeść. Mogą to być *solaki* (albo *solodrażki*)”.

Pozwolę sobie zacząć odpowiedź od okolicznościowej wzmianki, że o formach *piekarniczy* i *piekarski* pisałem w książce „O kulturze słowa”, usiłując uzasadnić, dlaczego forma *piekarski* wydaje się stosowniejsza od formy *piekarniczy*. Co do wyrazu *solanka*, to można się nim posłużyć jako jednym z przykładów oznaczania rozmaitych konkretnych przedmiotów za pomocą formy słowotwórczej opartej na jakimś podstawowym rzeczowniku. Ze względu na swoją budowę *solanka* może być nazwą rozmaitych rzeczy pozostających w związku z solą. Linde objaśnia *solankę* jako „beczkę solną” i jako „rośliny smaku słonego”. W Słowniku Warszawskim pod hasłem *solanka* wymienione są znaczenia następujące: 1. „pieczywo z mąki pszennej formy wałeczka, posypane grudkami soli”. 2. „duża solniczka, drewniana zwykle” 3. „beczka od soli” 4. „miara objętości gospodarska, zawierająca więcej niż ósmą część beczki”. 5. roślina, 6. lekarskie „woda ze źródła zawierającego sole”. Jak widać, znaczenie wody mineralnej wymienione jest dopiero na ostatnim, szóstym miejscu, znaczenie zaś pieczywa — na pierwszym. Nie ma powodu oburzać się na używanie wyrazu *solanka* w tym właśnie znaczeniu. Reakcje na wyrazy, sposób ich rozumienia są to fakty środowiskowe. Im żywsze są wszelkiego rodzaju kontakty między środowiskami, tym mniej sposobności do językowych nieporozumień. Tu się mówi tak, ówdzie inaczej. Procesy integracji językowej dokonują się w związku z procesami zachodzącymi w życiu społecznym. W procesach tej integracji językowej należy brać świadomy i czynny udział. Udział ten polega na poznawaniu wspólnego języka, a nie na wzajemnych pretensjach. Do tych kwestii jeszcze powrócę.

W. D.



SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego

Tom I, srt. 1206, obejmuje litery A—C,	zł 220,—
Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G,	zł 220,—
Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—K,	zł 220,—
Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N (do nić)	zł 220,—
Tom V, str. 1265 + 2 nlb, obejmuje lit. Nie—Ō w subskr.	zł 88,—

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym tomem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest ukazanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy ukazywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof. dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN. Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof. dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat zaczerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udokumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycznego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba o czystość, bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, działaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.
„PORADNIK JEZYKOWY”**

Cena prenumeraty rocznej zł 60,—
półrocznej zł 30,—

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100.020.
2. Oddziały i Delegatury „Ruchu”.
3. Urzędy pocztowe i listonosze.
4. Księgarnie „Domu Książki”.

Zamówienia przyjmowane są do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, Wronia 23 (tel. 20-46-88) konto PKO nr 1-6-100.024. Koszt prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę jest o 40 % wyższy.

Bieżące oraz archiwalne numery można nabywać lub zamawiać w księgarniach „Domu Książki” oraz w Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN—Ossolineum—PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter).

Archiwalne egzemplarze można nabywać także w Punkcie wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12, konto PKO nr 114-6-700041 VII O/M.

TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIĄ REGULARNE OTRZYMYWANIE CZASOPISMA!